Przekrój

CZASOPISMO
POŚWIĘCONE SPRAWOM POLSKI



MARSZAŁEK ŚMIGŁY RYDZ NA WYSTAWIE BATALISTYCZNEJ W WARSZAWIE.

Narodziny Wojny

Łącznie z niniejszym numerem „Przekroju" rozsyłamy pp. prenumeratorom czwarty arkusz „Atlantydy-Europy" Mierieżkowskiego (str. 49—64).

Zeszyt ten przynosi dokończenie czwartego rozdziału książki oraz rozdział piąty, zatytułowany: „Narodziny Wojny". Rozdział ten, oparty głównie na analizie księgi Henocha mówi o upadłych aniołach, którzy skuszeni pięknością kobiet ziemskich schodzą na ziemię i stają się pierwszymi nauczycielami umiejętności i cywilizacji. W tej cywilizacji „kultura demonów", najważniejszą cechą wyróżniającą jest wojna, umiejętność orężnego walczenia.

Henoch wyliczając najrozmaitsze „tajemnice", których nauczyły się „córki człowiecze" wymienia jako najważniejszą naukę jak „spędzać płód i wojować" a więc „zabijać i nie rodzić — pisze autor — to jest najważniejsze i wszystko inne do tego się sprowadza".

Ben-Elohimy nie czynią jednak tego wszystkiego wcale dla tego, aby szczepić zło, przeciwnie, pragną dobra, „a jeżeli mimo to czynią zło, to niechcący: wwodzą innych na pokuszenie, bo sami są skuszeni; gubią innych, bo sami giną. Albowiem najsubtelniejsza pokusa—to nie jest jawne zło, ani nawet przykryte maską dobra, lecz to, które szczerze uważa się za dobro i grzech najbardziej zatwardziały — to dla „świętego celu", wojna najokrutniejsza — to dla „wiecznego pokoju".

Upadłe Anioły, to tak samo cierpiący za ludzi, ludzi miłujący, jak tytani: Atlas i Prometeusz.

A właściwie nie *miłujący* ludzi, ale się nad nimi *litujący*. „Powstają przeciwko Bogu z litości dla ludzi, tak samo jak Atlas i Prometeusz".

„Serafiny miłują, cherubiny wiedzą, a ben-elohimy litują się".

Do rzędu najwspanialszych osiągnięć należy niewątpliwie metafizyczna analiza litości, którą tu autora przeprowadza. Pisze on: „Cóż to jest litość? *Niby* miłość — cień miłości. Miłość triumfuje nad śmiercią, litość się jej poddaje, miłość żąda wieczności, litość zadowala się czasem. Jeżeli człowiek jest całkowicie śmiertelny, to nie można go miłować, można się tylko litować nad nim. Miłość jest niekiedy istotnie nielitościwa, litość jest zawsze *jak gdyby* miłosna. W tym życiu, królestwie śmierci, gorzko jest miłować, a słodko litować się... miłowanie jest trudne, litość łatwa".

Mierieżkowski zastanawia się również nad tym kim są oni Ben-Elohimy — „upadłe anioły", w których wykrywa tyle podobieństwa do zbuntowanych tytanów z mitologii greckiej, sięgającej pamięcią czasów przedpotopowych. Są „może gośćmi z dalekiego kraju, którzy przybyli do Chanaanu po niebieskim lazurze fal morskich na białych, purpurowych, lub złocistych skrzydłach żagli. Droga wieku brązu, wędrówek, wojny, handlu i oświaty, droga z Tharsis do Chanaanu — to wielka śródziemnomorska droga z Atlantydy do Europy i Azji".

Dokończenie na str. vi.

LISTY

Dzieci, miłujcie przyrodę!

Szanowny Panie Radaktorze!

Za kilka dni rozpoczną się wakacje. Dziatwa nasza opuści mury szkolne i wyjedzie na zasłużony i należny odpoczynek letni. Większość dziatwy niewątpliwie będzie spędzała miesiące letniego odpoczynku na wsi...

Ponieważ w czasie lata dzieci będą obcowały z naturą, uważam, że trzeba ją nauczyć kochać przyrodę. Dla tego trzeba było, aby rodzice i wychowawcy mówili młodzieży szkolnej o pięknie natury i pięknie wszystkich jej stworzeń. Niech młodzież przejmie się myślą, że każde stworzenie na równi z człowiekiem jest obywatelem wielkiego wszechświata i ma prawo do życia.

Niech więc nasza młodzież nie niszczy gniazd, nie wybiera jajek, piskląt, niech nie strzela z flowerów, proc do ptaków, nie zastawia sideł potrzasków, nie dręczy motyli, owadów, żab itp.

Bo z małych dręczycieli wyrastają ludzie okrutni i zimni na cierpienie ludzkie.

Niech mój list, Panie Redaktorze, stanie się dla rodziców i wychowawców naszego młodego podrastającego pokolenia, prośbą gorącą, bo uważam, że w dobroci dla przedstawicieli naszej fauny przejawia się miłość do Ojczyzny i jej pięknej natury.

Proszę przyjąć wyrazy podziękowania.

JANUSZ BREGIEL
lekarz.

Kraków.

O tytułach

Szanowny Panie Redaktorze!

Należę do tej nieszczęsnej kategorii ludzi, którzy zdołali w Małopolsce ukończyć uniwersytet ze stopniem doktorskim i przyzwyczajeni byli do podpisywania się ze swoim tytułem naukowym przed nazwiskiem. Taki był obyczaj w Małopolsce, takie obyczaje panują też w innych krajach. Gdy przybyłem do Warszawy, okazało się nagle, że jestem zarozumialcem i osobnikiem źle wychowanym. Dlaczego? Dlatego, że nie wstydzę się przyznawać do doktoratu, że faktu tego nie ukrywam. Jeden ze znajomych doktorów również z b. Galicji rodem, błagał mnie abym do niego do biura nie telefonował jako do doktora. W pierwszej chwili nie rozumiałem o co chodzi. Wyjaśniło się, że ów znajomy woli rezygnować z doktorskiego tytułu byleby mieć dobre stosunki w biurze. Bo — powiada — jak się dowiedzą że jestem doktorem, a żaden z nich tytułu naukowego nie ma, zaczną mi na każdym kroku dokuczać i utrudniać pracę. Takich wypadków było sporo.

Niebawem przekonałem się, że podobne maniery panują w całej stolicy, a bodaj że i we wszystkich województwach centralnych. Nawet w urzędzie, gdy mają wystawić legitymację urzędnikowi, który jest doktorem, pomija się tytuł, jakby go w ogóle nie było.

Pogarda do naukowego tytułu jest w Warszawie tak powszechna, że pozwalam sobie tą drogą, za pomocą „Przekroju“ zwrócić uwagę na to moim zdaniem anormalne zjawisko. Rozumiałbym niechęć do tytułów, gdybym nie słyszał na każdym kroku wyróżnianie dyrektorów, naczelników itd. Tytuł dyrektorski jest przypadkowy i związany ze stanowiskiem. Dziś pan X może być dyrektorem jakiegoś przedsiębiorstwa czy instytucji, ale jutro nie, natomiast doktorem jest się na całe życie, chyba że się ten tytuł shańbi jakimś niehonorowym czynem. Jeżeli więc warszawian obowiązuje tytuł dyrektora sądzę, że tytuł doktora powinien być co najmniej równie uznawany.

DR R. WITOSZYŃSKI.

Okruchy »Przekroju«

Węgiel nad Bugiem

Prof. Uniwersytetu Poznańskiego dr. Stanisław Pawłowski oznajmił na zjeździe geografów w Krakowie, że nad Bugiem odkryto bogate pokłady węgla.

Odkrycie to posiada kapitalne znaczenie dla naszego życia gospodarczego oraz dla obronności kraju. Nowe zagłębie położone w bezpośrednim zasięgu Centralnego Okręgu Przemysłowego, umożliwić może szybkie i tanie zaopatrywanie w podstawowy surowiec fabryk i warsztatów pracy C. O. P.

Grubość pokładów, na które natrafiono, dochodzi do 50 centymetrów, ale istnieje nadzieja, że na większej głębokości pokłady będą grubsze, co ułatwi eksploatację. Rząd wyasygnował już odpowiednie sumy na dalsze prace geologiczne.

Anegdoty o Polsce

Prasa francuska drukuje dwie, znamienne anegdoty, dotyczące Polski. Obie mają za temat rozmowy, jakie miał prowadzić w Warszawie jakiś dziennikarz niemiecki ze swymi polskimi kolegami po fachu.

W jednej z tych rozmów Niemiec, aby unaocznić sytuację Niemiec, i Prus Wschodnich, przedzielonych Pomorzem powiada:

— Musicie zrozumieć, że w ten sposób jesteśmy jak właściciel czteropokojowego mieszkania, który nie może swobodnie rozporządzać czwartym pokojem i musi ograniczyć się do używania tylko trzech.

— Czasy są tak ciężkie, — odpowiada polski dziennikarz, — że lepiej kontentować się trzema pokojami.

W drugiej rozmowie, na ten sam zresztą temat, polski dziennikarz mówi:

— Wy, Niemcy, jesteście śmieszni. Dziwicie się, że nie chcemy się zgodzić na autostradę przez Pomorze. A cóżby Pan sam powiedział, gdyby pański sąsiad chciał Panu ciągle przechodzić przez pokój sypialny?

— Jakto?

— No tak, Pomorze jest przecież kolebką Polski!

Notatki bibliograficzne

SZTUKA, KRYTYKA, HISTORIA LITERATURY

Stanisław Helsztyński. Od Szekspira do Joyce'a. Warszawa, 1939. Str. 332 + 4 nlb. *Zł. 6.*

Kornel Makuszyński. Kartki z kalendarza. Warszawa 1939. Str. 276 + 4 nlb. *Zł. 6.*

Księga ku czci Józefa Ignacego Kraszewskiego. Pod redakcją *Ignacego Chrzanowskiego.* Łuck, 1939. Str. XIV + 508 + 2 nlb + 15 tablic.

POLITYKA, EKONOMIA, SOCJOLOGIA, PRAWO

Tadeusz Dzieduszycki. Ruch jagielloński młodych i duchem młodych. Warszawa, 1939. Str. 26 + 6 nlb.

Tadeusz Sołowij. Rynek pieniężny i stopa procentowa w Polsce. Przedmowa *dr Leona Barańskiego,* dyr. nacz. Banku Polskiego. Warszawa, 1939. Str. 174 + 2 nlb. + 1 tablica.

Henryk Strassburger dr Handel zagraniczny w służbie gospodarki narodowej. Warszawa, 1939. Str. 133 + nlb.

GEOGRAFIA

Jan Parandowski. Dwie wiosny. (Wrażenia z Grecji, Sycylii i Capri.) Lwów, 1939. Str. + 1 nlb + 177 + 3 nlb. *Zł. 8.*

BELETRYSTYKA, POEZJA, LITERATURA PIĘKNA.

Karol Aszlanyi. Siedem razy po twarzy. (Tytuł oryginału — „Sieben Ohrfeigen"). Przekład *M. Rydzewskiej.* Warszawa (1939). Str. 208 + 4 nlb. *zł. 5.*

Francis Carco. Miłość i wywiad (Powieść) — (Tytuł oryginału „Blümlein 35".) Przekład z francuskiego *H. Błaszkiewiczowej.* Warszawa, 1939. Str. 223 + 1 nlb.

Stefan Flukowski. Urlop bosmanmata Jana Kłębucha. Warszawa, 1939. Str. 2877 + 3 nlb. *Zł. 6.*

Władysław Janiak. Ukochanie ziemi. Poezje. Łódź, 1938. Str. 62 + 2 nlb.

Tegoż: Władca dusz. Poemat o Józefie Piłsudskim. Str. 22 + 2 nlb.

Daphne du Maurier. Pani na Manderley. (Tytuł oryginału — „Rebecca"). Przekład *W. Wasilewskiej.* Warszawa (1939). Str. 336 + 2 nlb. *Zł. 6.*

Michał Zoszczenko. Dzieje choroby. (Tytuł oryginału — „Razskazy"). Przekład *dr. J. P. Zajączkowskiego.* Warszawa (1939). Str. 259 + 5 nlb. *Zł. 5.*

Witold Zechenter. Guzy dla Muzy. Fraszki, satyry, parodie. Okładka proj. *K. M. Sopoćko.* Lwów (1939). Str. 131 + 1 nlb. *Zł. 3.60.*

Stefan Zweig. Niecierpliwość serca (powieść). (Tytuł oryginału — „Ungeduld des Herzens"). Przekład *Z. Petersowej.* Warszawa, 1939. Str. 400 + 4 nlb. *Zł. 10.*

Eugeniusz Żytomierski. Zimowe kolory. Warszawa, 1939. Str. 34 + 2 nlb.

PRZEKRÓJ
CZASOPISMO
POŚWIĘCONE SPRAWOM POLSKI
ROCZNIK II NUMER 17 (19)

SPRAWY DOMOWE

Izby Ustawodawcze

ZAKOŃCZENIE SESJI BUDŻETOWEJ

Dnia 16 b. m. Sejm odbył ostatnie posiedzenie plenarne.

Marszałek Makowski złożył hołd pamięci posła ś. p. Bolesława Jankowskiego, zmarłego w maju r. b., poczem wygłosił dłuższe przemówienie na zakończenie sesji. Marszałek zaznaczył, że około 66 proc., tj. prawie dwie trzecie ogólnej liczby posłów weszło do Sejmu po raz pierwszy. Nowy skład Sejmu postawił sobie za zadanie pozytywną współpracę zarówno wewnątrz Sejmu jak i w stosunku do rządu. Debata budżetowa zajęła 77 godzin w ciągu 11 posiedzeń, od grudnia do końca marca zagadnienie budżetowe zajmowało główne miejsce w pracach Sejmu. Ogółem wpłynęło wniosków ustawodawczych 133, z tego 104 złożone przez rząd, a 29 przez posłów. Sejm uchwalił z pośród nich 94 wnioski rządowe i 11 wniosków poselskich.

Wszystko to powinno wpływać powstrzymująco na wnioskodawców.

Ważnym aktem w życiu parlamentarnym jest interpelacja. Treścią interpelacji może być objektywny opis znanego interpelantowi faktu i żądanie wyjaśnienia przez rząd ewenwentualnych formalnych czy rzeczowych uchybień lub wątpliwości.

Natomiast wszelkie gołosłowne zarzuty, wszelkie inwektywy czy to pod adresem rządu, czy organów administracyjnych, nie mogą być uważane za interpelacje.

W żadnym wypadku nie mogą wchodzić w treść interpelacji sprawy, należące do prerogatyw Prezydenta R. P., a nie do czynności rządu.

Interpelacja jest jednym z kardynalnych środków kontroli parlamentarnej oddanej w ręce posłów i Sejmu. Dążyć więc należy do tego, ażeby treść i forma stawianych pytań skłaniały do najpoważniejszego ich traktowania.

W ciągu sesji zgłoszono 120 interpelacyj. Rząd udzielił w terminie przepisanym odpowiedzi w 97 wypadkach, czyli ok. 81 proc., co do pozostałych termin jeszcze nie upłynął.

Mówca twierdzi na koniec, że sesja była pracowita i doniosła, poczem przypomina posłom, że po zamknięciu sesji mają stanąć wobec obywateli ze sprawozdaniem i pozyskać przez to możność pogłębienia związku pomiędzy parlamentem i narodem.

Następnie Sejm obradował nad poprawkami Senatu do ustaw: *o zaopatrzeniu uczestników walk o niepodległość* (ref. pos. Łobodziński), o *organizacji więziennictwa* (ref. pos. Czarnek), o *ordynacjach* (ref. pos. Mazurkiewicz), o *popieraniu melioracji wodnych dla potrzeb rolnictwa* (ref. pos. Bohusz), o *nadzorze nad niektórymi środkami żywienia zwierząt* (ref. pos. Mystkowski), o *ochronie lasów* (ref. pos. Karśnicki) i o *porozumieniach kartelowych* (ref. pos. Sikorski). Ustawy te zostały przyjęte w brzmieniu uchwalonym przez komisje.

Posłowie zgłosili do laski marszałkowskiej 11 interpelacyj. Ponieważ wiele z nich dotyczyło spraw bynajmniej nie nagłych, przeto wywołało to dość znaczne zdziwienie w kołach politycznych, gdyż, jak wiadomo, po

zamknięciu sesji rząd nie jest obowiązany do udzielania odpowiedzi na interpelacje, wobec czego, posłowie, zgłaszający je na ostatnim posiedzeniu nie mieli żadnych wątpliwości, że odpowiedź nie nastąpi.

Krótko po posiedzeniu ukazały się zarządzenia P. Prezydenta z datą 16 czerwca o zamknięciu sesyj zwyczajnych Sejmu i Senatu. Zarządzenie o zamknięciu sesji sejmowej brzmi:

Na podstawie artykułu 12 p. c ustawy konstytucyjnej zamykam z dniem dzisiejszym sesję zwyczajną Sejmu.

Analogicznie brzmi zarządzenie o zamknięciu sesji Senatu.

Min. J. Beck o Gdańsku w prasie francuskiej

Raymond Recouly, wybitny dziennikarz francuski, przyjęty został przed swym wyjazdem z Warszawy przez p. ministra spraw zagranicznych Józefa Becka i odbył z nim dłuższą rozmowę. W relacji z rozmowy tej, ogłoszonej w paryskim tygodniku „*Gringoire*" czytamy m. in.:

Czegóż żąda się od nas. Abyśmy zrzekli się naszych najważniejszych, życiowych praw, tych praw, które gwarantują naszą niepodległość, nasz dostęp do morza, absolutnie niezbędny dla naszej egzystencji i dla naszego rozwoju?

Nie możemy, nie powinniśmy i nie chcemy zgodzić się na to. Tracąc Gdańsk, utracilibyśmy równocześnie nasz dostęp do morza. Popadlibyśmy tym samym w zupełną zależność od Niemiec. Zaś autostrada niemiecka poprzez jedną z prowincji naszych, niewłaściwie zwaną „korytarzem", wraz z prawem eksterytorialności, którego żądano ponadto, byłaby równoznaczna z pomostem politycznym i wojskowym, który przeciął by tę prowincję na dwie części. Pytam pana, czy kraj o poczuciu godności i wolności może ugiąć się przed podobnym żądaniem?

Sprawa Witosa

Zamknięcie dyskusji prasowej na temat prób Gestapo nawiązania stosunków z Witosem zakończyło pierwszy etap polemiki na ten temat.

Po kilkudniowej przerwie „*Kurier Poranny*" znowu podniósł „sprawę Witosa", tym razem stawiając ją na innej, znacznie szerszej płaszczyźnie i wysuwając tym razem nie zagadnienie kontaktów z Gestapo lecz całokształtu działalności politycznej. W artykule „Kuriera Porannego" czytamy m. in.:

Kiedy przed dwoma miesiącami p. Witos przekroczył nielegalnie granicę państwa z którego uciekł pięć lat temu, słyszeliśmy, że powrót podyktowany był względami patriotycznymi.

Wiemy jednak, że stało się to wtedy, gdy twarda pięść niemieckich żandarmów spoczęła na ziemi, na której p. Witos poszukał dla siebie schronienia.

Polska — mimo to — okazała się nader łaskawą. Już w parę dni po powrocie skazany kilka lat temu prawomocnym wyrokiem znalazł się p. Witos na wolności odzyskując pełną swobodę ruchów i słowa.

Jakże wyzyskał p. Witos wielkoduszny gest ojczyzny, którą pięć lat temu opuścił i wrócił do niej dopiero wtedy, gdy mu obcy zaczęli zbyt dotkliwie deptać po piętach?

P. Witos zapragnął przede wszystkim na nowo wpływów. Już w kilka tygodni po powrocie sięgnął po kierownictwo partią i pod tym płaszczykiem rozpoczął objazd kraju, aranżując wiece i uchwały, których przebieg i treść — wbrew szerzonym tu i ówdzie gloryfikującym sugestiom — kolidują z prymitywnym poczuciem obowiązującego w Polsce porządku.

W konkluzji pismo domaga się odpowiedzi publicznej Witosa na szereg postawionych mu pytań.

Rezolucja polityczna P. P. S.

Rada Naczelna Polskiej Partii Socjalistycznej na posiedzeniu w dniu 18 b. m. uchwaliła następującą rezolucję polityczną:

W momencie, gdy III Rzesza Niemiecka zagraża bezpośrednio całości i niepodległości naszego kraju, gdy ważą się losy pokoju lub wojny, Rada Naczelna PPS. oświadcza, że Partia a z nią zorganizowane masy pracujące w głębokim poczuciu odpowiedzialności za losy Polski, stoją w gotowości niesienia nawet największych ofiar gdy zajdzie tego potrzeba. W przeświadczeniu o konieczności wzmożenia środków materialnych naszej obrony przed najazdem wroga, klasa robotnicza na wezwanie Partii i bratnich organi-



POLSKO - ANGIELSKIE ROKOWANIA FINANSOWO - GOSPODARCZE.

Do Londynu udała się polska delegacja finansowa pod przewodnictwem płk A. Koca. Dnia 15 b. m. delegacja polska została przyjęta przez kanclerza Skarbu, poczem rozpoczęły się rozmowy z przedstawicielami Skarbu brytyjskiego, Foreign Office i urzędu gwarantującego kredyty eksportowe. Przedstawicielami ze strony brytyjskiej w rozmowach tych są: ze strony Skarbu brytyjskiego dyr. Waley, ze strony Foreign Office radca ekonomiczny Ashton Gwatkin i z ramienia urzędu gwarantującego kredyty eksportowe naczelny dyrektor Nixton.
W związku z tymi rozmowami, prowadzonymi już od tygodnia, 20 b. m. wyjechał do Londynu dyrektor naczelny organizacji hutnictwa polskiego p. Piotr Wysocki. Zadaniem delegacji polskiej z płk A. Kocem na czele oprócz załatwienia spraw finansowych jest także zwiększenie naszego eksportu hutniczego na rynki angielskie, co przedstawia dla Polski duże znaczenie. W r. b. bowiem mimo zwiększenia naszego potencjału hutniczego wskutek przyłączenia Zaolzia, wywóz polski zmalał w stosunku do r. 1937. Przyczyniło się do tego wrogie nastawienie polityki gospodarczej Niemiec.
Na zdjęciu p. płk A. Koc witany na dworcu Victoria w Londynie przez dyr. Skarbu brytyjskiego p. Waley.

zacyj klasowych świadczy z całą bezinteresownością ze swoich często głodowych zarobków na rzecz potrzeb armii.

Podnosząc tą gotowość i jednolitą postawę mas skupionych pod czerwonymi sztandarami polskiego Socjalizmu, Rada Naczelna zastrzega się przed nadużywaniem patriotyzmu szerokich warstw ludności przez reakcję endecką i ozonową i dyskontowaniem tej postawy mas na własny rachunek. A w szczególności Rada Naczelna ostrzega, że będzie zmuszona zareagować jaknajmocniej przeciw wykorzystywaniu wyjątkowej sytuacji Państwa przez O. Z. N. i endecję dla zapędzania robotników przy pomocy środków represyjnych używanych niejednokrotnie przez administrację zakładów przemysłowych.

Rada Naczelna przypomina, że jeszcze tak niedawno reakcja polska z endecją na czele, a także pewne sfery OZN-owe, ulegając ideologii rasistowsko - nacjonalistycznej hitleryzmu, usiłowały jego hasła przeszczepić na grunt polski. One to usypiały opinię niezależną społeczeństwa zapewnieniami o pokojowości Niemiec i potrzebie współpracy z nimi na rzecz pokoju i porozumienia w spornych sprawach. Dzięki temu propaganda hitlerowska mogła bezkarnie przedzierać się do naszego życia publicznego i anarchizowała je, co znakomicie ułatwiło robotę dywersyjną na pograniczu Polski, oraz wśród mniejszości narodowościowych, idących na lep frazesów wyzwoleńczych hitleryzmu. Jedynie dzięki wytrwałej i wytężonej akcji uświadamia-

jącej PPS. i zaprzyjaźnionego obozu chłopskiego i demokratycznego, które stale przestrzegały przed grożącym Polsce niebezpieczeństwem hitleryzmu, z trudem udało się paraliżować zgubne dla Państwa następstwa faszystowsko - hitlerowskiej propagandy. Jednak jeszcze i dzisiaj reakcja ośmiela się manifestować swoje przywiązanie do haseł korporacyjno-totalistycznych wzoru włoskiego i to wtedy, gdy Włochy głoszą swą solidarność z III Rzeszą w ataku na Polskę.

Wypadki roku bieżącego, w pierwszym rzędzie zabór i ujarzmienie narodu czeskiego i słowackiego oraz przesunięcie granic Niemiec na naszą niekorzyść na południu Polski i wreszcie żądania wysunięte w sprawie Gdańska i Pomorza z jednostronnym wypowiedzeniem paktów wspólnie przez Polskę i Niemcy zawartych, doprowadziły do porozumienia się Polski z państwami demokratycznymi zachodu, którego obóz demokracji polskiej stale się domagał.

Rada Naczelna, witając fakt powstania zbiorowego porozumienia Polski, Anglii i Francji w sprawie pokoju i wzajemnej pomocy przed napaścią na całość naszych granic, oczekuje rozszerzenia współpracy z państwami demokratycznymi tymbardziej, że nawet po chwilowym zażegnaniu konfliktów równowaga europejska wskutek zaboru Czech i Słowacji będzie nadal zachwiana, a Polska przez Niemcy okrążona, będzie stale w niebezpieczeństwie.

Ta międzynarodowa solidarność demokracyj z Polską w jej trudnym położeniu stanowi na przekór reakcji nacjonalistycznej potężną podstawę bezpieczeństwa Polski w rodzinie wielkich i wolnych narodów. Solidarność ta obok zwiększenia pogotowia zbrojnego daje możność wstrzymania nietylko dalszego najazdu niemiecko - włoskiego, ale co najważniejsze stwarza warunki do usunięcia okupacji z terenów Czech, Słowacji, Albanii i kraju Kłajpedzkiego, oraz zabezpieczenia Polsce całkowitego władania własnym dostępem do morza. Solidarne zaś wystąpienie zbrojne państw porozumienia przeciwko każdej napaści Niemiec i Włoch i daje jednocześnie gwarancję pełnego zwycięstwa nad gwałtem i przemocą totalizmu hitlerowsko - faszystowskiego.

Stwierdzając powyższe, Rada Naczelna oświadcza, że PPS w swych wystąpieniach, zwłaszcza na terenie Międzynarodówki Socjalistycznej będzie dalej propagować potrzebę orężnej walki z każdą agresją i prowokacją państw osi Rzym — Berlin i będzie zwalczać wszelkie tendencje tak zw. „pacyfizmu", czy też „neutralizmu" a zwłaszcza pomysły zwołania Konferencji Międzynarodowej typu nowego Monachium. Te tendencje rozzuchwalając zaborczość Niemiec i Włoch, działają na szkodę pokoju i wolności narodów. Jednocześnie Rada Naczelna oświadcza, że żadna choćby największa pomoc zewnętrzna nie zdoła zastąpić siły wewnętrznej i pogotowia zbrojnego narodu. I dlatego Polska musi odwołać się do żywych sił ludowych, bo tylko one są w stanie zapewnić jej obronność i bezpieczeństwo. Los Polski jest nierozerwalnie związany z podniesieniem dobrobytu materialnego i kulturalnego mas pracujących...

Oficjalny organ prasowy P. P. S. „Robotnik" ogłosił tyle tylko z rezolucji Rady Naczelnej, donosząc, że dalszych ustępów rezolucji nie może podać z przyczyn od siebie niezależnych.

Zjazdy i zebrania Organizacyj Społecznych

POLSKA MACIERZ SZKOLNA

W tygodniu ubiegłym odbył się Walny Zjazd delegatów Polskiej Macierzy Szkolnej. W obradach uczestniczyło ponad 300 osób. W części sprawozdawczej p. J. Stemler stwierdził, że na dz. 31.XII ub. r. Macierz posiadała 268 kół z ok. 38.000 członków. P. M. S. prowadziła 300 własnych szkół powszechnych, 10 szkół średnich ogólnokształcących i 36 szkół zawodowych dla 21 tys. młodzieży. Opiekę pozaszkolną prowadzono w 10 bursach, 27 ochronkach, na 52 półkoloniach; objęła ona 3.600 młodzieży. 422 biblioteki Macierzy stałe i 1964 bibliotek ruchomych z 640.000 książek obsługiwało ponad 53 tys. czytelników, liczba wypożyczeń wyniosła 1.352.395. W dziedzinie oświaty pozaszkolnej prowadzono 302 kursy dla przedpoborowych i dorosłych, zorganizowano 1456 wykładów dla 130 tys. słuchaczów, 406 przedstawień i obchodów dla 97 tys. słuchaczów.

Wydatki Macierzy w r. ub. wyniosły 3.944.834 zł., dochody — 4.021.904 zł. 43 proc. dochodów stanowią fundusze z ofiarności społeczeństwa, 9 proc. zasiłki rządowe i samorządowe, resztę — dochody własne z instytucji P.M.S. Wydatki personalne P.M.S. wyniosły 2,5 proc. ogólnej sumy wydatków. Zebranie udzieliło zarządowi gł. P.M.S. absolutorium i zatwierdziło budżet zarządu na r. b. w wysokości 83.546 zł.

Wybory do władz instytucji dały następujące wyniki:

Przez aklamację wybrano powtórnie obecny zarząd główny z prezesem p. Wł. Sołtanem i dyrektorem p. J. Stemlerem. Dokooptowano do zarządu gł. p. prof. Iwaszkiewiczową z Wilna. Po wyborach uchwalono szereg wniosków. M. in. postanowiono budowę szeregu szkół powszechnych P. M. S. na ziemiach wschodnich, budowę gimnazjum w Stolinie i zorganizowanie uniwersytetu ludowego w jednym z woj. centralnych. We wnioskach natury ogólnej postanowiono zacieśnić współpracę P.M.S. z Armią.

K. P. W.

W niedzielę ubiegłą obradował w Warszawie czwarty Walny Zjazd Kolejowego Przysposobienia Wojskowego, przy udziale ok. 200 delegatów.

Po nabożeństwie obrady wstępne toczyły się w Kasynie Garnizonowym, gdzie uchwalono wysłanie depesz hołdowniczych do Prezydenta R. P., Wodza Naczelnego, Prezesa Rady Ministrów i p. Marszałkowej Piłsudskiej.

Poza tym uchwalono prosić min. Becka o przyjęcie członkostwa honorowego KPW (Dotychczas przyjęciem członkostwa honorowego zaszczycili KPW p. Prezydent I. Mościcki i Marszałek Śmigły-Rydz).

W południe w sali Filharmonii odbyło się uroczyste otwarcie Zjazdu w obecności reprezentującego p. Prezydenta R. P. min. Ulrycha i dostojników państwowych.

Min. Ulrych wygłosił na Zjeździe obszerne przemówienie.

L. M. K.

Na zebraniu konstytucyjnym Rady Głównej Ligi Morskiej i Kolonialnej wybrane zostało prezydium w składzie:

Prezes — min. Józef Kożuchowski, wiceprezesi: dyr. Feliks Rostkowski, i dr Tadeusz Saloni oraz sekretarze: dr Leon Surzyński i dyr. Andrzej Wachowiak.

Rada Główna przez aklamację wybrała prezesem Zarządu Głównego LMK gen. Stanisława Kwaśniewskiego.

Wizyta Dowódcy estońskiej Straży Granicznej

Gen. Kurvits, dowódca estońskiej straży granicznej, który bawił przez kilka dni z oficjalną wizytą u dowódcy Korpusu Ochrony Pogranicza udzielił przed swoim wyjazdem z Polski wywiadu korespondentowi P.A.T., w którym między innymi powiedział:

Wybierając się do Polski na uprzejme zaproszenie dowódcy Korpusu Ochrony Pogranicza, gen. Kruszewskiego, pragnąłem z jednej strony zapoznać się z organizacją i z metodami prac KOP-u i z drugiej strony przyczynić się do pogłębienia uczuć przyjaźni istniejących już dziś tradycyjnie między obustronnymi czynnikami obrony narodowej naszych krajów.

Te kilka dni tak mile i pożytecznie spędzonych wśród mych polskich kolegów pozostawiają we mnie niezatarte wspomnienie.

Podczas tego krótkiego czasu zdobyłem mocne przekonanie, iż jednostki KOP'u świetnie przygotowane do ciężkich zadań, wspaniale uzbrojone i kierowane przez swych światłych dowódców, są pełne gotowości do dzielnej obrony nienaruszalności granic swego kraju.

Na wstępie zaraz uderzyła mnie wspaniała postawa żołnierzy i podoficerów KOP'u. Następnie, gdy zwiedzałem szkoły podoficerskie i gdy asystowałem przy ćwiczeniach jednostek KOP'u, miałem możność przekonania się o wysokim rozwoju ducha wojskowego w tych jednostkach, co sprawiło na mnie specjalnie dodatnie wrażenie.

Pomimo ograniczonego czasu mego pobytu w Polsce skorzystałem z uprzejmie zaofiarowanej mi przez p. gen. Kruszewskiego sposoboności gruntownego zgłębienia metod pracy jednostek KOP'u. Wyniki moich studiów zapoznawczych dały mi duże zadowolenie. Z prawdziwą przyjemnością mogę też stwierdzić, iż metody te są nadzwyczaj zbliżone do metod pracy u nas w Estonii.

Rozporządzając dla ochrony pogranicza taką organizacją jaką jest KOP, Polska zapewniła sobie przyśpieszone tempo rozwoju w czasie pokoju i możność przygotowania się na wypadek, gdyby naród polski był zmuszony do obrony swych życiowych interesów.

Po wyborach samorządowych

Kampania wyborcza na odcinku formowania organów uchwałodawczych w podstawowych jednostkach samorządu terytorialnego jest już ukończona. Rady miejskie i rady gromadzkie przystąpiły już do normalnej pracy. W pierwszym rzędzie jest to praca nad budżetami, tam gdzie poprzednie rady nie zdążyły ich ustalić. Drugie zadanie, to wybór Zarządów Miejskich w tych miastach, które były pozbawione zarządów, pochodzących z wyborów oraz tych, gdzie kadencja zarządów skończyła się. W pozostałych miastach nowe rady będą pracować z dotychczasowymi zarządami, aż do upływu ich kadencji.

Wybory do rad miejskich odbyły się w 573 miastach, na ogólną ich liczbę 604. Nie zakończono wyborów tylko w jednym mieście, w pozostałych zaś, a w tym we wszystkich miastach woj. Śląskiego, wybory odbędą się w terminie późniejszym.

Wybrano ogółem 10.224 radnych.

Ze strony formalnej należy podnieść, że całość kampanii wyborczej odbyła się na ogół spokojnie i nigdzie nie doszło do poważniejszych incydentów, oraz wypadków zakłócenia spokoju i porządku.

Zainteresowanie wyborami było średnie czego dowodem przeciętna frekwencja w miastach, gdzie odbyło się głosowanie, wynosząca dla całego Państwa 63,6% uprawnionych do głosowania. Nawiasem należy przypomnieć, że frekwencja przy ostatnich wyborach sejmowych wyniosła 67,4%.

Wybory do Rad Miejskich w roku 1938/39.

Województwo	Ogólna ilość miast, w których odbyły się wybory	Ilość miast, w których wybory odbyły się przez głosowanie	Ilość miast, w których wybory odbyły się całkowicie przez aklamację	Ilość miast, w których wybory odbyły się częściowo przez aklamację (w niektórych okręgach)
Warszawskie	52	46	3	3
Łódzkie	38	38	—	—
Kieleckie	37	26	6	5
Białostockie	35	12	17	6
Lubelskie	29	21	6	2
Nowogródzkie	8	1	5	2
Wileńskie	15	8	6	1
Poleskie	12	2	8	2
Wołyńskie	22	3	18	1
Tarnopolskie	36	11	16	9
Stanisławowskie . . .	28	8	16	4
Lwowskie	57	28	15	14
Krakowskie	45	40	3	2
Poznańskie	96	95	1	—
Pomorskie	63	55	8	—
Razem. . .	573	394	128	51
	100%	68,5%	22,3%	9,2%

Miejskie wybory samorządowe wprowadziły do naszych stosunków wewnętrznych rozładowanie sztucznie wytwarzanej jakoby trudnej atmosfery i wiele wyjaśniły.

Na temat atmosfery, w której odbywały się wybory należałoby po stro nie dodatniej postawić bez wątpienia moment narodowościowy oraz silnie zaakcentowany moment konsolidacji społeczeństwa polskiego. Wprawdzie wydaje się, że nie wszystkie ugrupowania polskie uwolniły się jeszcze od zadawnionego zwyczaju korzystania z głosów mniejszości narodowej, dając jej w ten sposób szkodliwe złudzenie, że może wpływać decydująco na bieg polskiego życia publicznego, wszystkie jednak ugrupowania zastosowały zasadę narodowościową przy układaniu list kandydatów. Ma to ten doniosły skutek, że nie tylko w statystyce narodowościowej, ale i praktycznie w życiu publicznym elementy, manifestujące swą odrębność narodową, muszą się znaleźć we właściwym stosunku do gospodarzy — Narodu Polskiego.

Do stron ujemnych, wpływających na atmosferę wyborczą, należało m. in. to, że wybory samorządowe odbywały się niemal bezpośrednio po wyborach parlamentarnych, które jak wiadomo były bojkotowane przez pewne ugrupowania polityczne. Ugrupowania te usiłowały nadać wyborom samorządowym charakter polityczny, co oczywiście stoi w wyraźnej sprzecz ności z istotą samorządu i stwarza niezdrową atmosferę. Z drugiej strony grupy, które brały czynny udział w wyborach parlamentarnych nie zdążyły się jeszcze otrząsnąć z tzw. choroby wyborczej. Istota tej choroby leży w tym, że zamało jest mandatów poselskich i senatorskich do podziału pomiędzy wpływowych obywateli. Refleksy tego zjawiska działają zwykle przez dłuższy czas, wprowadzając wewnętrzne i lokalne fermenty w każdym niemal ugrupowaniu. Odbiło się to w niektórych miastach nazbyt wyraźnie na wyborach do rad miejskich.

Jakże przedstawia się samorząd miejski od strony funkcjonalnej? Przede wszystkim zdolności rad miejskich do powołania zarządów miejskich w drodze wyboru?

Najbardziej uproszczona sytuacja istnieje tam, gdzie rady miejskie mają zdecydowaną bezwzględną większość, a więc owe 50% + 1 mandat.

Takich miast jest 304, co stanowi 53,1% ogólnej liczby miast. Bezwzględną większość posiadają: O. Z. N. i grupy z nim współdziałające (Bezp. pr., Apolit., zw. zawod. itp.) w 260 miastach (45,4%), Str. Narodowe w 36 (6,3%), P. P. S. w 7 (1,2%) i Str. Ludowe w 1 mieście (0,2%).

W miastach tych sprawa wyborów prezydentów i burmistrzów nie wywoła większych trudności, a w każdym razie nie wyjdzie poza rywalizację poszczególnych kandydatów z łona jednego ugrupowania. Należy do tych miast zaliczyć również te, gdzie wprawdzie żadne ugrupowanie nie posiada bezwzględnej większości, ale z uwagi na całkowitą konsolidację społeczeństwa wybory odbyły się w drodze kompromisu, bez głosowania. Miast tych jest 46 (8,0%) na ogólną ilość 128 miast, gdzie nie głosowano.

Liczba więc miast, gdzie sytuacja na odcinku wyborów przełożonych gmin jest zupełnie jasna, wyniesie 350, co stanowi 61,1% ogólnej liczby.

W innych miastach muszą nastąpić kompromisy. W pewnych choć bardzo nielicznych dotąd wypadkach zarysowały się możliwości takich kom promisów, oparte na solidarnym występowaniu w wyborach prezydentów i burmistrzów z jednej strony łącznie

wszystkich ugrupowań polskich prócz PPS. i Str. Demokratycznego (którego radni, przechodzili z reguły z list PPS.), z drugiej PPS. i żydów.

Zrealizowanie powszechnie tej koncepcji wyjaśniłoby sprawę wyborów w dalszych 170 miastach (29,6%). W liczbie tej większość bezwzględną posiadają: ugrupowania polskie prócz PPS. w 136 miastach (23,7%), PPS. i żydzi w 34 miastach (5,9%).

jące w 368 miastach (64,2%), Str. Narodowe w 36 miastach (6,3%), P. P. S. w 7 miastach (1,2%) Str. Ludowe w 1 mieście (0,2%), razem 412 miast co stanowi — 71,9%.

Dodać należy, że wszystkie dotąd opublikowane zestawienia cyfrowe z wyników wyborów samorządowych opierają się na materiale zbieranym doraźnie, że tak się można wyrazić, w ogniu walki wyborczej, stąd możli-

Zestawienie wyników wyborów samorządowych do dnia 19.VI 1939 r.

	M i a s t a	G m i n y	G r o m a d y
Ilość ogólna miast: **604** Ilość miast, w których odbyły się wybory: 573		Ilość ogólna gmin: **2739** Ilość gmin, w których odbyły się wybory: 2164	Ilość ogólna gromad: **40527** Ilość gromad w których odbyły się wybory 40334
Liczba radnych	— 10.220	— 35 939	— 540 736
O. Z. N.	3475 — 34,0%	13623 — 37,9%	92100 — 17,0%
Bezpartyjni prorz. .	967 — 9,4%	7858 — 21,9%	155174 — 28,7%
Apolityczni . . .	480 — 4,1%	2670 — 7,4%	58220 — 10,8%
Żydzi	1776 — 17.4%	141 — 0,4%	3349 — 0,6%
Str. Nar.	1600 — 15,6%	2432 — 6,8%	30999 — 5,7%
P. P. S.	1102 — 10,8%	388 — 1,1%	6444 — 1,2%
Ukraińcy	355 — 3,5%	2361 — 6,6%	60858 — 11,3%
Str. Pracy . . .	186 — 1,8%	155 — 0,4%	4307 — 0,8%
Str. Ludowe . . .	129 — 1,2%	4046 — 11,2%	59534 — 11,0%
Niemcy	71 — 0,7%	287 — 0,8%	11629 — 2,1%
Tutejsi (gr. reg.) .	48 — 0.5%	1186 — 3,3%	41293 — 7,6%
Białorusini . . .	27 — 0,3%	356 — 1,0%	6200 — 1,2%
Inni	8 — 0,1%	436 — 1,2%	10629 — 2,0%

Pozostają więc 53 miasta (9,3%), gdzie poszczególne wyraźnie różniące się ideologicznie ugrupowania mają równe siły, stąd wybory prezydentów i burmistrzów a nawet normalna gospodarcza działalność rad może natrafić na poważne przeszkody.

Nieco inaczej będzie się przedstawiać sytuacja na odcinku normalnej działalności miejskiej. Po przeprowadzeniu wyborów zarządów miejskich bezwzględną większość będą posiadać: O. Z. N. i grupy z nim współdziałające

we będą w przyszłości pewne korektywy, które nie wpłyną jednak na ogólny stosunek układu sił politycznych i narodowościowych.

Nie mniej możliwa jest zmiana układu tych sił politycznych już po zakończeniu całej kampanii wyborczej, zwłaszcza, że pewne zjawiska wskazują na odbywający się proces przechodzenia radnych do innych klubów radzieckich. Ujawniło się to już przy wyborach zarządów miejskich.

Zjawisko to w pewnym stopniu mo-

Zestawienie ilościowe miast w/g uzyskanych przez poszczególne grupy większości (mandatów).

Województwo	Ogólna ilość miast	Ilość miast o większości bezwzględnej				Ilość miast w których O.Z.N., Bezp. i Apol. otrzymał 50% mandat.	Ilość miast o większości bezwzględnej		Ilość miast o równowadze sił różnych grup		Ilość miast, w których uzyskały największą liczbę mandatów:						
		OZN., Bezp Prorząd. Apolityczn.	Str. Nar.	P. P. S.	Str. Lud.		O.Z.N+S.N. +Str. Pracy	PPS.+Żydzi	Miasta w których było głosowanie	Miasta w których nie głosowano (kompromis)	OZN.+Bezp. prorz.+Apol.	Str. Nar.	Str. Pracy	PPS.	Str. Lud.	Żydzi	Niemcy
M. st Warszawa	1	—	—	—	—	—	1	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—
Warszawskie .	52	22	—	—	—	5	19	7	3	1	38	2	—	5	—	5	—
Łódzkie . . .	38	7	—	1	—	4	11	9	10	—	19	3	—	8	—	3	1
Kieleckie . . .	37	22	—	3	—	—	7	5	—	—	26	1	—	8	—	—	—
Białostockie . .	35	17	—	—	—	6	10	1	5	2	25	1	—	—	—	5	—
Lubelskie . . .	29	21	—	—	—	1	3	2	3	—	25	—	—	—	—	—	—
Nowogródzkie .	8	6	—	—	—	—	—	—	—	2	6	—	—	—	—	2	—
Wileńskie . .	15	12	—	—	—	2	2	—	1	—	15	—	—	—	—	—	—
Poleskie . . .	12	7	—	—	—	2	—	—	—	5	11	—	—	—	—	—	—
Wołyńskie . .	22	9	—	—	—	3	1	—	2	10	13	—	—	—	—	—	—
Tarnopolskie	36	20	—	—	1	4	2	—	6	7	24	—	—	—	1	1	—
Stanisławowsk.	28	13	—	—	—	5	—	—	3	12	19	—	—	—	—	—	—
Lwowskie. . .	56	25	—	—	—	14	13	1	10	7	38	—	—	1	—	2	—
Krakowskie . .	45	29	—	1	—	1	8	5	2	—	37	—	—	5	—	1	—
Poznańskie . .	96	26	30	1	—	8	33	2	4	—	34	41	2	4	—	—	—
Pomorskie . .	63	24	6	1	—	7	26	2	4	—	31	17	3	5	—	—	—
Razem .	573 100%	260 45,4%	36 6,3%	7 1,2%	1 0,2%	62	136 23,7%	34 5,9%	53 9,3%	46 8,0%	362 63,2%	65 11,3%	5 0,9%	36 6,3%	1 0,2%	19 3,3%	1 0,2%

UWAGA: Ilość miast o bezwzględnej większości polskiej — 556 — 97%
„ „ „ mniejszości „ — 17 — 3% (większość Żydzi, Ukraińcy itp.)
Razem 573

Z pośród 17 miast o większości mniejszościowej wypada na:
woj. Nowogródzkie 2 miasta woj. Tarnopolskie 2 miasta woj. Lwowskie 2 miasta
„ Wołyńskie 3 „ „ Stanisławowskie 6 „ „ Poleskie 2 „
Są to mniejsze miasta, gdzie wybory odbyły się w drodze kompromisu.

żna sobie wytłumaczyć faktem, że usiłowania pewnych partyj politycznych, aby wyborom samorządowym nadać charakter plebiscytu politycznego przeważnie zawiodły. Przede wszystkim zawiodła nadzieja poruszenia szerokich mas ludności. Mimo znacznych wysiłków wszystkich ugrupowań politycznych a w szczególności tzw. opozycyjnych — masy obywateli nie dały się pociągnąć do podsuwanej im rozgrywki o charakterze politycznym, czego najlepszym dowodem jest niższa frekwencja w wyborach samorządowych, aniżeli to miało miejsce przy wyborach parlamentarnych.

W Gdańsku

Dnia 17 b. m. o godz. 18-ej przybył do Gdańska minister propagandy Rzeszy dr Goebbels.

Dr Goebbels, który obecny był wieczorem na przedstawieniu w gdańskim Teatrze Miejskim, przemówił po przedstwieniu do publiczności zebranej przed teatrem.

Na początku min. Goebbels złożył gdańszczanom pozdrowienia kanclerza Hitlera i narodu niemieckiego.

Wy gdańszczanie — mówił minister — używacie języka niemieckiego tak, jak my w Rzeszy. Pochodzicie z tej samej rasy i z tego samego narodu. Jesteście z nami związani wielką wspólnotą przeznaczeń.

Po szeregu uwag, w których min. Goebbels w sposób złośliwy usiłował kwestionować prawa Polski do Gdańska, jak również po szeregu ubolewań na temat polityki okrążenia ze strony mocarstw zachodnich, mówca podkreśla znakomite walory armii niemieckiej.

Dr Goebbels stwierdza dalej, że Rzesza dzisiejsza nie jest rządzona przez „tchórzliwych cywilów", lecz przez Adolfa Hitlera. To, do czego my dążymy w Rzeszy — mówił — jest tym samym czego wy pragniecie. Dał temu niedwuznaczny wyraz kanclerz Hitler w swej ostatniej mowie w Reichstagu, gdy oświadczył, że Gdańsk jest miastem niemieckiem i pragnie powrotu do Rzeszy.

Świat musi zrozumieć, że wódz nasz nie rzuca słów na wiatr, świat znajdowałby się w niebezpiecznym dlań błędzie, gdyby myślał, że Hitler ustąpi przed pogróżkami lub naciskiem — zakończył Goebbels.

Następnego dnia, w niedzielę, w tymże Teatrze Miejskim odbyło się uroczyste zakończenie „Tygodnia kultury". Przybyłego min. Goebbelsa powitał gauleiter Forster, stwierdzając m. in., że przyjazd min. Goebbelsa do Gdańska bardziej niż kiedykolwiek podkreśla nierozerwalną łączność Gdańska z Rzeszą.

Następnie min. Goebbels wygłosił przemówienie o zawiłej argumentacji, mające wyjaśnić na czym opiera się cała akcja niemiecka dotycząca Gdańska.

Po stwierdzeniu, że oderwany od Rzeszy Gdańsk stał się zagadnieniem międzynarodowym, minister Goebbels zaznaczył, że nie pragnie rozwodzić się długo nad niemieckim charakterem Gdańska, czemu nawet kontrahenci nie zaprzeczają.

Dla Gdańska — mówił Goebbels — nie są miarodajne względy polityczne lub gospodarcze, lecz jedynie kulturalne, które ujawniły się w stanowczej woli powrotu do Rzeszy. Granice polityczne mogą się zmieniać, jednak niezmienne są granice rasy, języka i krwi. W Gdańsku posługują się tym samym językiem niemieckim, jak i w innych miastach niemieckich. Gdańsk położony jest wprawdzie po tamtej stronie granicy politycznej, należy jednak do niemieckiej przestrzeni narodowej, obejmującej wszystkie ziemie, gdzie znajdują się Niemcy. Argumenty gospodarcze przeciwników posiadają znaczenie podrzędne.

Gdańsk stanowi nie kulturalny, lub rasowy objekt sporu, lecz objekt sporu politycznego w rozgrywce między mocarstwami europejskiemi. Przeciwnicy podkreślają stronę polityczną i ekonomiczną, bagatelizują zaś sprawę kulturalną.

Myśl przewodnią dalszych wywodów stanowiła teza, że Niemcy stoją na czele wszystkich dziedzin kulturalnych i nikt ich nigdy nie wyprzedzi.

Zapowiedzianego na tenże dzień jeszcze jednego przemówienia, na Długim Rynku do młodzieży min. Goebbels już nie wygłosił.

Charakterystycznym szczegółem wizyty dostojnika partyjnego III Rzeszy była obojętność ludności gdańskiej, z jakim przyjmowano jego przejazd i wystąpienie:

Prasa warszawska, informując o gdańskich mowach min. Goebbelsa, zajmuje wobec nich stanowisko już w tytułach.

Organ armii „Polska Zbrojna" zamieszcza tytuły następujące:

„Dla Niemiec Gdańsk to nie „lebensraum", lecz strategiczny punkt wypadowy do hegemonii w Europie Wschodniej" — „Przygotowana „improwizacja" i „spontaniczny odruch" na komendę".

„Kurier Warszawski":

„Nic nowego w mowie Goebbelsa — „Dźwięki znanej piosenki — Nie wzbudził entuzjazmu, ale sparaliżował ruch".

„ABC":

„Stare, utarte frazesy — Min. Goebbels zrzucił maskę — Niezadowolenie ludności Gdańska z wizyty ministra Rzeszy".

„Robotnik":

„Prowokacyjna mowa".

„Dziennik Powszechny":

„Lebensraum" nie okazuje entuzjazmu — Grobowem milczeniem Gdańszczanie witali i żegnali Goebbelsa.

„Czas":

„Gdańsk punktem wypadowym dla hegemonii w Europie — „Spontaniczne" wynurzenia min. Goebbelsa".

„Goniec Warszawski":

„Syreni śpiew Goebbelsa nie oczarował Gdańszczan — Przyspieszony wyjazd z Wolnego Miasta po lodowatym przyjęciu".

„Wieczór Warszawski":

„Goebbels w Gdańsku — Nieudany wyjazd propagandowy".

„IKC":

„Hitlerowcy gdańscy zawiedzeni — Goebbels mówił w niedzielę tylko o „niemieckiej kulturze" Gdańska".

„Gazeta Polska":

„Chybiony strzał".

„Express Poranny".

„Wątpiących" gdańszczan min. Goebbels utwierdza w wierze". „Zajęcie Gdańska pierwszym etapem do hegemonii Niemiec w Europie — Goebbels odsłania tajemnice strategii niemieckiej".

„Kurier Polski"

„Gdańsk bez entuzjazmu — Zawiłe wywody min. Goebbelsa" — „Spontaniczność zorganizowana".

„Mały Dziennik":

„Grobowym milczeniem witał „niemiecki" Gdańsk niemieckiego ministra" — „Goebbels nie wygłosił mowy z powodu całkowitej obojętności gdańszczan".

Interesujący artykuł na temat tej mowy, a właściwie głosów prasy niemieckiej, omawiającej ją ogłosił p. St. St(roński) w „Kurierze Warszawskim" (Nr 168) p. t. *„Jak nazwano tę mowę?"*

W zakończeniu swego artykułu autor pisze:

Urzędowy Voelkischer Beobachter (nr. 169) opisując pobyt p. ministra Goebbelsa w Gdańsku, tak określa jego mowę:

„Mówił następnie Gdańszczanom do serca w jasnych, czasem cynicznych, to znowu pełnych znaczenia politycznego zdaniach... Dann sprach er sich in klaren, teils zynischen, dann wieder politisch bedentungsvollen Saetzen den Danzigern ins Herz".

Ni mniej ni więcej: cyniczny! A co to znaczy także po niemiecku? Spójrzmy do dobrego słownika.

— Meyers Grosse Konversations Lexicon XX, 1053: zynisch (kynisch, griech., „hündisch" t. j. „psi") schamlos, Sitte und Astand verachtend, tj. bezwstydny, przeciw obyczajowi i przyzwoitości.

Nie spierajmy się o tę ocenę z niemieckim dziennikiem urzędowym.

W tygodniu „Dni Morza" hasłem wszystkich — „POLSKA OD BAŁTYKU ODEPCHNĄĆ SIĘ NIE DA"!

POLITYKA ZAGRANICZNA

Mr Strang w Moskwie

Rozważania na temat paktu angielsko-francusko-rosyjskiego dziś, gdy według oficjalnie optymistycznych przewidywań urzędówek państw demokratycznych lada chwila rozmowy zostaną zakończone — wydawaćby się mogły musztardą po obiedzie. Jednakże, nawet gdyby słowa te w postaci drukowanej dotarły do rąk czytelnika już po zawarciu paktu, to podsumowanie i przypomnienie wszystkich najważniejszych okoliczności, towarzyszących żmudnemu „montowaniu" (szczególnie dobrze pasuje w tym wypadku to słowo z żargonu dyplomatycznego) porozumienie będzie sprawą dość ważną, by jej poświęcić chwilę uwagi.

Mr Strang, szara eminencja według prasy francuskiej, a w istocie poprostu najwybitniejszy „spec" Foreign Office od spraw środkowo- i wschodnio-europejskich, prawa ręka niezmiennego od lat faktycznego wiceministra spraw zagranicznych Anglii sir Roberta Vansittarta, udał się do Moskwy, by przełamać najpoważniejszą formalnie przeszkodę zawarcia paktu — sprawę gwarancji dla państw bałtyckich.

Dla nas zjawisko oporu państw bałtyckich, kategorycznie odmawiających zgody na przyjęcie gwarancji niepodległości nie jest bynajmniej czymś niezrozumiałym. Gwarancja, a więc zobowiązanie pomocy jest rzeczą cenną i pożądaną w stosunkach międzynarodowych, ale nie zawsze. Mianowicie wtedy nie, gdy proporcja sił gwarantującego i gwarantowanego jest nazbyt nierówna. Polska mogła bez obaw zgodzić się na gwarancję angielskie, zresztą kilkudniowe, do chwili zawarcia umowy dwustronej, gdyż nasze siły zbrojne i obronne są dość duże, aby wymusić szacunek na każdym przeciwniku i.... przyjacielu. Państwo małe i słabe może gwaranta obawiać się nie mniej niż otwartego wroga. Nikt w tej części Europy nie zapomniał jeszcze doświadczeń Polski przedrozbiorowej, którą, pozbawioną sił zbrojnych podzielili między siebie... gwaranci.

Państwa bałtyckie, mając w perspektywie za jednego z gwarantów tak wielkiego sąsiada jak Rosję, wolą ścisłą neutralność od gwarancji i pomocy zbrojnej. Niewątpliwie z punktu widzenia interesów tych narodów (i Polski również) mają słuszność.

Z drugiej jednak strony Rosja, przystępując do paktu, który wciąga ją nieuchronnie w rozgrywkę ewentualnego przyszłego konfliktu, nawet gdyby nie miała żadnych ukrytych zamiarów względem drobnych państw bałtyckich, może i słusznie obawiać się, że staćby się one mogły wobec niej tym, czym w r. 1914 omal nie stała się wobec Francji Belgia, znacznie przecież militarnie od krajów bałtyckich silniejsza. Staćby się mogły czymś stokroć niebezpieczniejszym, zamykając całkowicie wszelką możliwość działania bałtyckiej flocie Rosji.

P. Strang ma zatem w tym punkcie zadanie b. trudne. Możnaby nawet rzec: całkowicie nierozwiązalne, gdyby nie inne okoliczności, zmuszające również Rosję do szukania porozumienia z blokiem angielskim.

Wśród tych, różnorodnych i wieloplanowych okoliczności najwybitniejsze bodaj miejsce zajmuje... Kaukaz.

Na Kaukazie spokój nie został dotychczas całkowicie przywrócony, mimo, że dwadzieścia już lat upływa od chwili zagarnięcia przez Rosję siłą szeregu niepodległych państw, powstałych tam po rewolucji. Corocznie teren ten jest widownią kilku przynajmniej buntów zbrojnych, powstań lub zamieszek. W bieżącym roku liczba i nasilenie tych ruchawek wybitnie wzrosło, przy czym uzbrojenie oddziałów powstańczych poprawiło się bardzo znacznie. Mają one karabiny maszynowe ręczne i ciężkie, a nawet działka górskie i stockesy, nie mówiąc o doskonałych lornetach polowych i mapach sztabowych. Zaopatrzenie to, acz bez marek fabrycznych jest systemu... niemieckiego i włoskiego. Wywiad sowiecki nie ma jeszcze wielu nici w ręku, ale twierdzi, że przemyt zaopatrzenia odbywa się drogą morską, a jego centrala mieści się



WARSZAWA — BUDAPESZT— BIAŁOGRÓD — RZYM.

Dn. 14 b. m. nastąpiło oficjalne otwarcie nowych linij lotniczych łączących Gdynię, Warszawę, Budapeszt i Białogród.

Na linii Warszawa—Rzym latać będą samoloty P. L. L. „Lot" oraz włoskiego towarzystwa „Avio Linee Italiane". Samoloty te zabierać będą w Budapeszcie pasażerów z samolotu, przylatującego z Białogrodu.

Na uroczystość otwarcia przybyły: delegacja jugosłowiańska z przedstawicielem lotnictwa cywilnego płk. Jovanovicem oraz dyrektorem jugosłowiańskich linij lotniczych „Aeroput" Sondermayerem, delegacja Węgier z wicemin. Komunikacji p. Algyay'em Hubertem i dyrektorem lotnictwa węgierskiego Gresschmidem, delegacja włoska z przedstawicielem ministerstwa Lotnictwa płk Tompesti i dyrekcji lotnictwa płk Biondi na czele.

Na lotnisku na Okęciu oczekiwali przybycia delegacyj zagranicznych wicemin. Bobkowski, przedstawiciele M. S. Z. z dyr. Gwiazdoskim, z ministerstwa Przemysłu i Handlu dyr. Możdżeński, wyżsi urzędnicy ministerstwa Komunikacji, dyrekcja P. L. L. „Lot" z dyr. Rolandem i mjr. Zeifertem oraz przedstawiciele prasy. Obecny był ambasador Italii baron A. di Valentino.

Po uroczystościach oficjalnego otwarcia delegacje jugosłowiańska i węgierska odleciały do Gdyni samolotem P. L. L. „Lot", delegacja włoska samolotem A 11. Do Gdyni towarzyszył gościom zagraniczn. wicemin. Bobkowski. Podróż z Warszawy do Rzymu zamiast 36-ciu trwać będzie obecnie 5 godzin. Na zdjęciu min. Bobkowski w otoczeniu delegatów węgierskich, jugosłowinńskich i włoskich.

gdzieś w górach... Bałkanu. Transporty odbywać się mają rzekomo przy pomocy starych, wycofanych już ze służby podwodnych łodzi z b. marynarki italskiej. Być może iż są to wszystko, lub przeważnie bujne fantazje wywiadu sowieckiego, jednakże...

W każdym razie sztab rosyjski tych informacji bynajmniej nie lekceważy, a zagadnienie Kaukazu traktuje jako poważniejsze, a w każdym razie pilniejsze od spraw dalekiego Wschodu.

Nagłe zaostrzenie stosunków japońsko-angielskich i japońsko-francuskich na dalekim Wschodzie, wiązane w opinii europejskiej dość wyraźnie z przebiegu rokowań moskiewskich, o ile jest grą dyplomacji niemieckiej, to na znacznie głębszej płaszczyźnie, jużby się to powierzchownie wydawało.

Odmowa Japonii przystąpienia do włosko-niemieckiego paktu wojskowego była nie tylko prestiżową klęską dyplomacji niemieckiej. Była ujawnieniem zdecydowanej woli Japonii niedopuszczenia nawet Niemiec na teren azjatycki i powolnego trawienia w samotności olbrzymiego kąska chińskiego. Związanie się z osią pozwoliłoby bowiem Niemcom wtargnąć na teren Chin, tym bardziej, że akcja jest wcale dalsza przygotowana przez obecność licznych specjalistów i doradców niemieckich po... obu stronach azjatyckiego frontu.

Polityka japońska nie jest jednak jednolita. Radykalne koła imperialistyczne (militarne) opanowane są przez germanofilów, którzy w łatwych, a przynajmniej efektownych triumfach przy pomocy Niemiec spodziewają się osiągnąć decydujący wpływ na rządy w Japonii, zapewniając „synowi niebios“ znaczne pozbycie się trosk ziemskich, związanych z rządzeniem.

Przy pomocy tych kół (a także innych bardziej „podziemnych“ czynników) wywołany zatarg japońsko-angielski ma się przerodzić nie tylko w fakt dokonany, stawiający Japonię w otwartym konflikcie z państwami demokracji, a więc zmuszający do zaciemnienia więzów z osią.

Zatarg o koncesję dotyczy Anglii, i Francji, ale w wyższym jeszcze stopniu Ameryki, która ma największe kapitały zainteresowane na rynku chińskim. Przerodzenie się zatem zatargu w konflikt poważnie zaszachowałoby Amerykę, może nawet równoważąc w ten sposób sukces angielskiego porozumienia z Rosją. Oczywiście w dużym stopniu zaszachowana byłaby również Anglia i Rosja, a poważne ryzyko tej gry obciąża tylko Japonię. Gra jest tym bardziej ostra, że prowadzi ją tam, zupełnie prawie jawnie nie dyplomacja lecz cywilne zespo.y sztabów generalnych.

Te, tak odległe pozornie sprawy wywierają wielki wpływ i w Moskwie i w Londynie i w Paryżu. Nie mogą zatem nie wpływać na przebieg i tempo rokowań angielsko-rosyjskich, tym więcej, że w samej Moskwie równocześnie prowadzone są pertraktacje handlowe niemiecko-sowieckie, dające duże pole do osobistych kontaktów negocjatorów i rozmów pozaprotokularnych. A Niemcy mogłyby Rosji ofiarować zapewne nieco więcej niż gotowość kanclerza Hitlera do usunięcia z nowego wydania „Mein Kampf“ wszystkich fragmentów i zdań antysowieckich. Jeżeli nawet realna wartość tych propozycji nie jest ani duża, ani prezz Rosję przeceniana, to nie mniej są one bardzo istotnym momentem, zwiększającym „twardość“ partnera moskiewskiego w targach paktowych. Tym bardziej, że udało mu się część prasy (lewicowej) w Anglii i Francji skłonić do zajęcia stanowiska, że „alians z Rosją jest absolutnie niezbędny, pomimo stanowisko Polski, kraju odważnych, która bez zaplecza rosyjskiego, nie zdołałaby utrzymać frontu wschodniego dłużej nad kilka miesięcy, kto wie czy dostatecznych dla uruchomienia wszystkich wojennych sił Anglii“. Ponadto nawet lepiej zorientowane sfery rządowe sądzą, że wprawdzie obecny stan sojuszów angielskich gwarantuje zwycięstwo w ewentualnej wojnie, ale sojusz z Rosją może zagwarantować pokój i nie dopuścić do wybuchu wojny w ogóle. A wojna, nawet wygrana jest zabawą bardzo kosztowną i rozluźniającą spoistość wewnętrzną wielkich organizmów imperialnych.

Niemcy, wbrew pozorom nie są bynajmniej w sytuacji bez wyjścia innego, poza wojennym. Anglia nie byłaby wcale od tego, aby im te inne wyjścia pomóc odnaleźć.

Sytuacja europejska stanęła niejako na ostrzu noża, ale jeszcze nie przechyliła się ostatecznie na stronę, oznaczającą wojnę powszechną.

H.

Rozmowa z autorem książki „Taki jest Hitler“

Książką, która w ciągu kilku dni zdobyła w całym kraju wielki rozgłos i to nietylko w sferach politycznych, ale również wśród szerokiego grona czytelników jest Jana Gieryńskiego publikacja zatytułowana „Taki jest Hitler“. Dała temu wyraz cała niemal prasa polska, świadczy o tym również zainteresowanie, jakie się objawiło na rynku księgarskim. Zamiast oceniać tę książkę, która jako pierwsza bodaj w Polsce publikacja polityczna dotarła do wszystkich niemal sfer i czytana jest z równym zainteresowaniem przez kobiety, stroniące zwykle od tego rodzaju lektury, jak i przez działaczy społecznych i politycznych, postanowiliśmy przeprowadzić z autorem rozmowę na temat genezy jego pracy i okoliczności w jakich książka „Taki jest Hitler“ się narodziła.

Czym chciał Pan uczynić swą książkę? — zapytujemy.

— Celem moim było — powiada p. Gieryński — spopularyzować w Polsce „Mein Kampf“.

— Spopularyzować?

Tak. Spopularyzować. W przedmowie do książki zaznaczyłem, że powinno się znać przeciwnika, a Zachodnia Agencja Prasowa omawiając moją książkę napisała wręcz, że książkę „Taki jest Hitler“ powinien poznać każdy Polak. Zaraz wyjaśnię o co chodzi. O „Mein Kampf“ zarówno my, Polacy, jak i ogół cudzoziemców ma opinię jak najbardziej fałszywą. Uważają, że „Mein Kampf“ to książka, a wiadomo, że książka operuje pewną logiką, przemawia do rozumu i przekonywuje. Tym jednak „Mein Kampf“ nie jest. Autobiografia Hitlera stanowi obszerny i rozwlekły wywód wiecowy. Jak długo znajdujemy się na wiecu można nam wiele rzeczy wmówić, jeżeli mówca ma dar wymowy i zręcznie szermuje argumentami, chętnie rezygnujemy z prawa krytyki, poddajemy się mimowoli sugestii płynącej z mównicy i wierzymy w to, w co nam wierzyć każą. Hitler pisze zresztą w swojej autobiografii, że na pierwszym miejscu stawia propagandę wiecową. Mówi nawet, że słuchacza powinno się oszołomić i nie pozwolić mu na posiadanie własnego sądu. Stwierdza, że wiece powinno się urządzać wieczorem, kiedy mózg jest zmęczony i słabiej reaguje, leniwiej pracuje, a nie rano kiedy podatność jest mniejsza a krytycyzm większy. Otóż „Mein Kampf“ jest właśnie książką, która działa na osobników ogłuszonych i ze stępionym krytycyzmem.

Hitlerowiec gotów może nawet wpaść w ekstazę po przeczytaniu „Mein Kampf“, ale człowiek o normalnym mózgu i logiką zdrową po pierwszych stronicach albo z lektury rezygnuje ,albo reaguje na słowa Hitlera zupełnie inaczej niż autor zamierza.

Zastrzegam się, że mówiąc to nie odkrywam Ameryki. Przedemną doszli do tego samego przekonania Hitler i jego sztabowcy i dlatego Hitler względnie jego nakładca nie pozwalają na tłumaczenie Mein Kampf. Nie chcą by inne narody poznały ewangelię narodowego socjalizmu, albowiem dobrze wiedzą, że w ten sposób najłatwiej możnaby na całym świecie stworzyć front antyhitlerowski. Nie ma drugiej książki hitleryzmowi poświęconej, która by równie skutecznie mogła wyleczyć z sympatyj hitlerowskich jak właśnie... „Mein Kampf“. I dlatego też, aby raz nareszcie wyjaśnić sytuację, by ogół nie bujał w obłokach, lecz wiedział, czym jest „Mein Kampf“ postanowiłem książkę tę przetłumaczyć i w odpowiednie zaopatrzyć komentarze.

— Czy Pańska książka stanowi przekład całości „Mein Kampf“?

Skądże? Gdybym był lekarzem i chciał uszczęśliwić ludzkość nowym środkiem nasennym dokonałbym przekładu całości. Wtedy powtarzałbym się za autorem siedemdziesiąt razy, drukowałbym wywody naukowe w stylu średniowiecznej literatury i osiągnąłbym ten skutek, że żaden Polak nie przeczytałby „Mein Kampf“ nawet w języku polskim. Zresztą był i drugi argument. Jak wyżej wspomniałem Hitler, względnie jego nakładca, szanują pewne umowy międzynarodowe, a to przede wszystkim międzynarodową konwencję o prawie autorskim. Przewiduje ona, że bez zgody autora, względnie nakładcy, żadnego dzieła na język obcy tłumaczyć nie wolno. Ponieważ Hitler tę m i ę d z y n a r o d o w ą umowę szanuje i bezwzględnie respektuje, trudno mnie czy komukolwiek innemu te postanowienia złamać. Przekład francuski wyszedł wprawdzie bez autoryzacji, ale na skutek protestu ambasady niemieckiej musiał być wycofany z księgarń. Że Hitler nie życzy sobie kolportażu własnej ideologii w nieskażonej postaci to inna sprawa. Woli odpowiednie preparaty specjalnie dla zagranicy wyrabiane, gdzie prawda wypada inaczej niż w „Mein Kampf“.

Jakiż jest wiec stosunek pańskiej pracy do „Mein Kampf“?

— Gdybym miał popularnie swoją pracę określić, nazwałbym ją przekładem skróconego „Mein Kampf“ z brykiem, ale jeżeli mam odpowiedzieć przedstawicielowi pisma politycznego wyrażę się bardziej naukowo. Powiem więc, że jest to, o ile mi wiadomo, pierwsze krytyczne wydanie schematycznie streszczonego „Mein Kampf“, pierwsza monografia o książce której dotąd ani w Polsce ani gdzieindziej ani nawet w Niemczech na prawdę nie znano.

Jaka jest geneza Pańskiej książki „Taki jest Hitler“?

Nakładem „Przekroju“ ukazała się na półkach księgarskich książka

JANA GIERYŃSKIEGO

TAKI JEST HITLER

W ciągu pierwszego już tygodnia pojawiły się w prasie liczne recenzje i omówienia tego wydawnictwa. Poniżej podajemy drobne fragmenty tych opinii:

Książka zasługuje bezwzględnie na to, by przeczytał ją każdy Polak.

(Zachodnia Agencja Prasowa — organ Związku obrony Kresów Zachodnich — w biuletynie z dn. 17 czerwca b. r.).

Opierając się o „Mein Kampf“, autor nakreślił w swej pracy założenia, podstawy i cele narodowego socjalizmu, sprowadzając wszystkie poczynania dzisiejszych Niemiec do jednego mianownika, któremu jest na imię: imperializm, pojęty w najszerszym tego słowa znaczeniu, imperializm, nie liczący się z żadnymi względami i skrupułami moralnymi.

(„Kurier Poranny“ z dn. 18 czerwca).

W tych dniach ukazała się rewelacyjna nowość księgarska a mianowicie pierwsze w języku polskim tłumaczenie „Mein Kampf“ z komentarzem i aktualnymi uwagami politycznymi.

Autor Jan Gieryński wydał książkę tego typu, jakiej nie zna cała dotychczasowa literatura hitlerowska w żadnym języku.

(„Kurier Polski“ z dn. 20 czerwca).

Książka stanowi niewątpliwie aktualną i interesującą lekturę.

(„Czas“ z dn. 19 czerwca).

We Francji ukazał się cały szereg skrótów „Mein Kampfu“ z licznymi cytatami. Bardzo się cieszymy, że także w Polsce ukazało się coś podobnego. Jest to książka p. Jana Gieryńskiego p. t. „Taki jest Hitler“ (wyd. „Przekroju“). Podana jest treść „Mein Kampfu“; obszerne komentarze uzupełniają treść; ale najważniejsze: obszerne cytaty (materiał autentyczny) orientują najlepiej w myślach Hitlera. Książka b. popularna; polecamy ją uwadze naszych czytelników i referentów.

(„Robotnik“ z dn. 20. czerwca w obszernym artykule K. Czapińskiego).

...Książka bawiącego obecnie w Warszawie dziennikarza lwowskiego p. Jana Gieryńskiego p.t.: „Taki jest Hitler“, która dopiero opuściła prasę nakładem wydawnictwa tygodnika „Przekrój“.

(dalszy ciąg na następnej stronie).

Książka powyższa napisana jest z typowym dziennikarskim temperamentem. Czyta się ją jednym tchem. I choć stanowi tylko ścisłą analizę poszczególnych rozdziałów pracy Hitlera, opatrzona własnymi komentarzami p. Gieryńskiego, daje czytelnikowi dostateczny pogląd na właściwe zamierzenia Hitlera i na szereg jego wykoszlawień i krzywizn myślowych. Jakby lancetem chirurga, autor rozcina splot zawiłych zygzaków i niekonsekwentnych założeń ideowo-politycznych Hitlera, który— (bardzo często to się zdarza w książce „Mein Kampf") — na przestrzeni kilku zaledwie kartek sam sobie przeczy.

(„Chwila" z dn. 17 czerwca w całostronicowym artykule Fryderyka Schönfelda).

W kołach politycznych wywołała silne wrażenie książka znanego publicysty Jana Gieryńskiego zatytułowana „Taki jest Hitler" a będąca właściwie przekładem autobiografii Hitlera „Mein Kampf" i jednocześnie brykiem do tej biblii narodowego socjalizmu. Szczególnie uwydatni Gieryński ustępy odnoszące się do spraw Polski i zilustrował praktyki oraz teorie hitleryzmu w ciągu ostatnich lat. Po przeczytaniu dopiero tej książki otrzymuje się właściwie miarodajny pogląd czym jest hitleryzm do czego dąży i czym zagraża hegemonia germańska Polsce oraz całemu światu.

(„Dziennik Ludowy" z dn. 18 czerwca).

...Dyktatura hitlerowska oparta jest tylko i wyłącznie na elementach przemocy i gwałtu, pozbawionych ideologicznego powiązania, sprzecznych ze sobą, zawsze dostosowanych tylko i wyłącznie do koniunktury. Zrozumiał to p. Jan Gieryński, autor książki „Taki jest Hitler" (Warszawa 1939). Wgryzłszy się w autobiografię Fuehrera, Gieryński doszedł do przekonania, że sam przekład chybiłby celu. W ten sposób powstała praca oryginalna.

(„5-ta rano" z dn. 19 czerwca).

Ponadto mniejsze, pochlebne wzmianki, zalecające czytelnikom zaznajomienie się z książką „Taki jest Hitler" zamieściły dotychczas dzienniki: „Ilustrowany Kurier Codzienny", „Gazeta Polska" i liczne czasopisma tygodniowe.

Książka znajduje się do nabycia we wszystkich księgarniach, jak również w większych kioskach T-wa „Ruch" (stacje kolejowe) w cenie

zł. 3

za egzemplarz objętości 11 arkuszy druku.

Prenumeratorzy „*Przekroju*" zamawiający „Taki jest Hitler" w administracji naszego pisma, i przesyłający z góry należność. otrzymują 20% rabatu.

Należność za książkę można wpłacać przekazem rozrachunkowym Nr 26 do administracji „Przekroju"

— Geneza? Dużo byłoby do mówienia, postaram się więc operować skrótami. Z przeprowadzanych od lat rozmów na temat hitleryzmu mogłem się przekonać, że większość nie zna niestety teorii narodowego socjalizmu z pierwszej ręki. Wiedzą tyle, ile piszą dzienniki i od czasu do czasu powie sam Hitler. Pod tym względem większość nie tylko Polaków, ale wszystkich narodów przypomina samego ...Hitlera, który również nie studiował marksizmu i innych zagadnień, o, których pisze w swej autobiografii. Ze skruchą wyznaję, że do niedawna i ja sam nie mogłem się przemóc by zasiąść nad „Mein Kampf“ i strawić tę miksturę. Przed kilku laty dostałem od znajomego na dwa dni „Mein Kampf“ jako rarytas. W owym czasie w Polsce znajdowało się jeszcze nie wiele egzemplarzy autobiografii Hitlera, a sprzedaż tej książki bodaj że była nawet niedozwolona. W każdym razie nikogo wynurzenia wodza narodowego socjalizmu nie interesowały. Otrzymawszy książkę, usiłowałem ją przestudiować, ale daremnie. Skończyło się na pobieżnym przeglądzie. Mam wrażenie, że w owym czasie w Polsce mniej osób znało naprawdę „Mein Kampf“ niż palców ma jedna ręka. Powoli jednak sytuacja poczęła się zmieniać. „Mein Kampf“ ukazał się w handlu w oryginale i, nieautoryzowanym wprawdzie, przekładzie francuskim. Ostatnie miesiące po Monachium „Mein Kampf“ stała się książką modną. Zorientowano się, że niesłusznie przez wiele lat pozostawiono tylko Niemcom „przyjemność“ zgłębiania wywodów Adolfa Hitlera, książka ta ma bowiem swoje niepospolite walory jako dokument, ujawniający cele i dążenia narodowego socjalizmu“. Podkreślam dokument, a nie literatura.

Postanowiłem też raz nareszcie przeczytać naprawdę „Mein Kampf“ i aby mieć bodźca do tej, niezbyt rozkosznej lektury zaproponowałem redaktorowi „Przekroju“ artykuł z wyjątkami „Mein Kampf“, zawierającymi przegląd ustępów poświęconych Polse. Redaktor „Przekroju“ zgodził się, a obecny przy tej rozmowie dyr. K. dodał, że właściwie powinienem wydać przekład najistotniejszych ustępów „Mein Kampf“, aby społeczeństwo polskie się dowiedziało, co ta księga zawiera. Jeśli już pan podejmuje się trudu uważnego czytania szkoda byłoby nie udostępnić wyników lektury ogółowi“. Myśl ta podobała mi się. Zacząłem czytać „Mein Kampf“. Oto geneza wszystkiego.

— Czy lektura „Mein Kampf“ należy do rzędu zadań trudnych?

— O tak. Gdyby nie obowiązek i postanowienie na siebie nałożone, kto wie, czy nie należałbym do tej kategorii czytelników „Mein Kampf“, którzy w dwa dni po lekturze ...nic nie wiedzą. Aby się bowiem czegoś dowiedzieć nie wystarczy czytać „Mein Kampf“ po łebkach. Trzeba tę księgę studiować. Ponieważ lektura jest nużąca, ględzenia niepospolite, a powtarzania nic nowego nie wnoszą-przeciętny czytelnik przerzuca książkę i ostatecznie nic potem nie pamięta. Obrałem inną metodę. Usiadłem nad „Mein Kampf“ i niezmordowanie siedziałem nad nim po kilka godzin dziennie. Oczywiście wysiłek woli musiał być większy niż przy jakiejkolwiek innej lekturze. Mimo to po pierwszym czytaniu miałem chaos w głowie i nic nie wiedziałem. Niejeden ze znajomych, gdy opowiadałem mu, iż czytam „Mein Kampf“ odpowiadał nonszalancko: „owszem, owszem, także czytałem, nic szczególnego i nic ciekawego“.

Rzeczywiście jeżeli się czyta bez notatnika, uwaga ta jest słuszna, ale jeżeli się po raz drugi uważnie całość przetrawia, lektura pociąga, emocjonuje i sporo dostarcza wrażeń.

— Czy miał pan specjalne trudności przy tej pracy?

Owszem i to dwojakiego rodzaju. Po pierwsze wzrdygałem się ilekroć trzeba było posługiwać się słownictwem nie znanym w dotychczasowej publicystyce, a tym mniej w literaturze poważnej. Po drugie trudno przy omawianiu oddzielić autora „Mein Kampf“ od dzisiejszego kanclerza, a wiadomo, że głowy państw obcych są u nas chronione specjalną ustawą.

Aby wywiadu nie przedłużać, pragnę jeszcze podkreślić, że otrzymałem konkretne propozycje w sprawie przekładu mej książki na język angielski. i że również dziś nawiązano ze mną rozmowy w sprawie przekładu na języki francuski i niemiecki.

ŻYCIE KULTURALNE

CZAS OŻYWIĆ WSPÓŁPRACĘ KULTURALNĄ

F. Neveravicius o stosunkach polsko-litewskich

W ubiegłym tygodniu przyjechał, po raz drugi odwiedzając stolicę, wybitny pisarz litewski, p. Fabian Neveravicius, tym razem dla uczestniczenia w uroczystym wręczeniu mu nagrody Polskiego Pen-Clubu, przyznanej za przekłady polskich autorów na język litewski. Jednym z przekładów, które szczególnie należy cenić w dorobku p. F. Neveraviciusa są „*Chłopi*“ Reymonta, przetłumaczone na litewski mistrzowsko, a wydane starannie.

Przedstawiciel „Przekroju“ zwrócił się do miłego gościa z Litwy z prośbą o krótką pogawędkę. P. Neveravicius, wysławiający się doskonałą polszczyzną, zgodził się i oto co myśli o rzeczach i sprawach, które wszystkich obchodzą:

— Literatura polska jest dla mnie dziedziną, w której jest dużo dziel o wartości światowej. Pisarze polscy zawsze cieszyli się wielką poczytnością i popularnością w Litwie. Jako pisarz, literat, w dziedzinie stosunków polsko-litewskich interesuję się przede wszystkim zagadnieniami stosunków literackich, kulturalnych między naszymi krajami. Muszę szczerze powiedzieć, że dotychczas praca ta cierpi na pewną jednostronność — dobrzeby było, a tego pragniemy, aby Polacy poznali literaturę litewską.

Z naszych pisarzy mogę wymienić pięciu przodujących: beletrystę i poetę Mikołaja Putinasa, nowelistę i powieściopisarza Gruszasa, Cwirko, Zofię Czurlionisową i Vajczulajtisa.

Dzieła tych pisarzy dałyby możność poznać litewską pisarską twórczość psychologiczną i obyczajową. W powieści psychologicznej celuje zwłaszcza Putanis. Ale dział literatury nie ogranicza współpracy kulturalnej. Są inne dziedziny.

Gdy myślę o teatrze, to zdaje sobie sprawę, że występy litewskiego teatru dramatycznego wieleby w dziedzinie wymiany dóbr duchowych nie dały, ale możnaby to wyrównać wieczorami autorskimi pisarzy i gościnnymi występami naszych sił wokalnych. O zainteresowaniu kulturą polską w Litwie świadczy powodzenie polskich filmów, mimo, że niektóre z nich są na nieodpowiednim poziomie. Ale „robią kasę“. Publiczność nic nie rozumie po polsku, chętnie jednak ogląda polskie filmy.

Zdaniem moim nawiązanie ściślej współpracy kulturalnej między Polską i Litwą jest koniecznością wypływającą z teraźniejszości i przyszłości sąsiedzkiego współżycia narodów. Należy, abyśmy wspólnie poznali się zrozumieli, bo stąd wypływa wyczucie wspólnych zainteresowań, potrzeb, dążeń kulturalno - cywilizacyjnych. Zdarza się oczywiście, że znajdują się dziedziny, gdzie zgodność poglądów nie istnieje, ale to też na dobre wychodzi, gdy się osiąga pełnię współpracy kulturalnej: wtedy wiemy czego spodziewać się należy od sąsiadów.

Literatura polska, jak powiedziałem na wstępie, cieszy się w Litwie wielkim powodzeniem. O popularności pisarzy polskich według ich nazwisk trudno powiedzieć, bo przecież to zawsze i wszędzie zależy od środowiska. Nie każde dzieło jednakowo przyjmowane jest przez każdą warstwę społeczną. „Chłopi“ Reymonta są dzie-



NAGRODA POLSKIEGO PEN-CLUBU PISARZOWI LITEWSKIEMU.

Dn. 15 b. m. odbyła się w Warszawie uroczystość wręczenia tegorocznej nagrody Pen-Clubu polskiego za przekłady z literatury polskiej pisarzowi litewskiemu, p. F. Neveraviciusowi, tłumaczowi „Chłopów", „Dziejów Grzechu", „Popiołów" etc.

Na uroczystość przybyli charge d'affaires poselstwa litewskiego dr Trimakas i liczni przedstawiciele polskiego świata literackiego.

Zagaił zebranie prezes Pen-Clubu Jan Parandowski, podkreślając, że wręcza nagrodę pisarzowi litewskiemu za pracę nad zbliżeniem narodów polskiego i litewskiego przez wymianę dóbr najwyższej wartości — dzieł sztuki pisarskiej.

Na przemówienie to odpowiedział laureat podkreślając, iż cieszy się, że otrzymał wyróżnienie z rąk przedstawicieli narodu, który swym szlachetnym patriotyzmem, niezłomną wolą obrony swej wolności i nieporównanym hartem ducha zadziwił świat, a który zarazem potrafi uznać i szanować zdobycze kulturalne innych narodów, choćby najmniejszych. Po przemówieniu laureata J. Parandowski wręczył mu nagrodę w postaci czeku na zł. 1000, a następnie odczytał depeszę nadesłaną przez Towarzystwo pisarzy litewskich.

Na zdjęciu moment wręczania nagrody.

łem, które spopularyzowało się w społeczeństwie litewskim bez różnicy warstw i stopnia rozwoju kulturalnego. Mało osób nie zna arcydzieła polskiego geniusza pisarskiego.

Słowem, stosunki polsko-litewskie muszą być uregulowane przede wszystkim na drodze współpracy kulturalnej, tym bardziej, że, zdaniem moim, między Polską a Litwą nigdy nie leżała przepaść tak wstrętnego uczucia, jak nienawiść. Była powiedziałbym, pewna obcość, ale da się ona zatrzeć. Ja osobiście bardzo się cieszę z tego, że stosunki między naszymi narodami znajdują się już na dobrej drodze wzajemnego zrozumienia, wzajemnej sympatii i dobrych chęci.

Korzystając z dłuższego tym razem pobytu w Polsce, zamierzam zwiedzić ją „jak długa i szeroka". Sądzę, że

materiały uzyskane z tej podróży i pobytu wykorzystam w swej nowej powieści. Temat — „Barbara Radziwiłłówna". Jeśli chodzi o moją pracę w dziedzinie nawiązywania spójni duchowej z dorobkiem kultury polskiej, to obecnie pracuję nad przekładem „Popiołów" Żeromskiego; będzie to czwarty przekład arcydzieł literatury polskiej po trzech dotychczasowych: Reymonta „Chłopi", „Rok 1794", Żeromskiego „Dzieje grzechu".

Ze swych prac dotychczas wydałem „Dnie i noce" — temat z okresu rozbiorów Polski i Litwy, następnie powieść z czasów powstania Listopadowego. W twórczości swej dużo miejsca poświęcam historii, a ponieważ dzieje Litwy i Polski są ściśle złączone, więc trudno, żebym pisząc na temat litewski opuszczał to, czego nie da się zaprzeczyć.

W dziedzinie politycznej sądzę, że należy mówić na tematy aktualne. Zmiany, jakie ostatnia zaszły w Europie, dotknęły również i Litwę. Nie ukryję, że strata Kłajpedy jest dla nas stratą niepowetowaną. Nie mamy żadnych możliwości zastąpienia Kłajpedy czym innym. Ale ta klęska wcale nie wpłynęła na upadek ducha narodu naszego, odwrotnie patriotyzm nasz wzrasta co raz bardziej, a wraz z nim wzmacnia się siła do wytrwania. Jesteśmy narodem liczebnie małym, duchowo silnym. Jeżeli nie mogliśmy przeciwstawić się wypadkom z bronią w ręku, to wynika to z naszej liczebności, która nie gwarantuje nam zwycięstwa. Ale postawa Polski uczyniła u nas olbrzymie wrażenie. Nawet najbardziej wrodzy Polsce Litwini i polonofobi podziwiają postawę narodu polskiego i entuzjazmują się wolą narodu sąsiedzkiego. Ostatnie od zeszłego roku wydarzenia polityczne przekonały nas, że Polska nie jest dla nas wrogiem, nie posiada żadnych ukrytych w stosunku do nas planów, ani zamiarów. Widzimy, że w interesie Polski leży istnienie Litwy niepodległej i zdrowej w swym życiu państwowym i społecznym. Dlatego też twierdzę, że w naszym społeczeństwie co raz bardziej wzrasta zrozumienie dla interesów Polski.

Mówiłem już kilka razy, a obecnie powtarzam, że o ile nie idzie w parze z nastrojami litewskimi przychylnymi dla Polski sentyment, który byłby w danym wypadku logicznym wstępem do rozpoczęcia szczerego sąsiedzkiego, dobrego współżycia, to jedynie dla tego, że taki jest nasz charakter. My Litwini zazwyczaj dość powolnie reagujemy na różne przejawy życia. Przecież mówi się, że na dowcip Litwin dość często reaguje dopiero nazajutrz...

M-i

O szkolnictwie i młodzieży

Memoriał profesorów lwowskich, który zamieściliśmy w poprzednim numerze „Przekroju" (str. 706) bez wszelkich komentarzy przedstawia sytuację na wyższych uczelniach we Lwowie w świetle bardzo jaskrawym. Sytuacja ta niewątpliwie wymaga radykalnych zmian, choć trudno nie podkreślić, że łączy się ona z zagadnieniem autonomii wyższych uczelni. Sprawa zaś autonomii nie jest, jakby się mogło pozornie wydawać sprawą pewnych tradycyj, czy przywilejów zwyczajowych sięgających czasów średniowiecza i kościelnej organizacji uniwersytetów, ale jest to zagadnienie znacznie głębsze. Nauka, podobnie jak sztuka musi mieć zabezpieczoną atmosferę wolności, jeżeli jej rozwój ma być umożliwiony.

I tu zagadnienie awantur lwowskich, ważne, ale lokalne łączy się ze sprawą szerszą, ogólną, nie tylko porządku na wyższych uczelniach, ale wręcz ich organizacji i organizacji szkolnictwa w ogóle.

Temat ten poruszył ostatnio prof. Bogdan Suchodolski (Uniw. Jana Kazimierza we Lwowie), w wy-

wiadzie, udzielonym tygodnikowi „*Polityka*" (Nr 17 z dn. 18 b. m.)

Prof. Suchodolski stwierdza w nim ogólne i poważne niedomagania naszego szkolnictwa. W uczelniach akademickich *studia są długie i wyczerpujące jak nigdzie. Każda gałąź wiedzy, ma dzisiaj tyle odnóg, że usiłowanie ogarnięcia całości z konieczności zmusza do ograniczania się do teorii, do wciąż rosnącej liczby egzaminów z „zakresu przedmiotu". Z wielkim mozołem uzyskany dyplom jest właściwie punktem startowym czy to do samodzielnych studiów w wybranej przez siebie specjalności, czy też do uprawiania zawodu — dyplom nie gwarantuje żadnej istotnej umiejętności.*

Środkiem zaradczym na to byłoby *obniżenie wymagań. Dyplom winien być sprawą o wiele łatwiejszą i prostszą, jako też nie należy go traktować jako definitywne stwierdzenie umiejętności w studiowanej dziedzinie wiedzy.*

Trzeba stworzyć odpowiednie warunki dla samokształcenia i nabywania wiedzy zawodowej w trakcie praktyki, gdyż właśnie *takie połączenie praktyki i teorii musiało by dać o wiele korzystniejsze rezultaty niż najbardziej mozolne i wyczerpujące studia przedwstępne.*

Program pracy na wyższych uczelniach u wykładowcy zabijają *chęć do bezinteresownych wykładów, studenta zaś nastawiają nie na studia, a na zdawanie egzaminów z przemyślnym wyrachowaniem „co można opuścić".*

Pięć godzin wykładów — powiada prof. Suchodolski — *obowiązuje profesora; pięć godzin wykładów, to rocznie odpowiada sześciu tomom czterystostronicowym... Czyż nie zmusza to z konieczności do „wodolejstwa", do sztucznego rozwlekania tematu? We Francji np. obowiązują dwie godziny.*

Reasumując wypowiedzi na ten temat, prof. Suchodolski streszcza je w zdaniu: *tak jak jest — dobrze nie jest.* Przechodząc następnie do spraw szkolnictwa średniego wywiad polemizuje z rozpowszechnioną i łatwą krytyką poziomu maturzystów, gdyż np. nie wiedzą kto to jest Wagner.

My, Polacy, mamy specjalne zacięcie do encyklopedyczności. Wiedza dla nas to nic, to nie dogłębne opanowanie jednego czy też grupy pokrewnych przedmiotów, lecz powierzchowne orientowanie się we wszelakich dziedzinach, a często tylko terminach naukowych. Od maturzysty wymaga się przede wszystkim właśnie takiego orientowania się i brak tej orientacji uważa się za największy grzech. Czyż doprawdy niezbędną jest wiadomość kto to był Wagner, jeśli nie kryje się za tym istotne zrozumienie treści wagnerowskiej muzyki; operowanie „pustym" nazwiskiem Wagnera jest grą na snobizm, na powierzchowność, na encyklopedyczność, niczym więcej. Szkoła średnia winna zerwać ze stawianiem sobie za punkt honoru wtłaczania w głowy wychowanków jak największej sumy wiadomości, które nie mają treściwego pokrycia. Rozwój dzisiejszej wiedzy jest zbyt gwałtowny, zbyt różnorodny, aby można było wtłoczyć wszystko, a to usiłowanie zwiększa tylko balast, z którego pożytek jest minimalny, jeśli idzie o dalsze fachowe studia.

Wreszcie na krytyki tzw. „jędrzejowiczowskich" reform w szkole średniej prof. Suchodolski podkreśla, że *w szkołach wyższych nie ma jeszcze wychowanków szkół nowego typu.*

Najpoważniejsze zarzuty wywiadu dotyczą jednak szkolnictwa powszechnego. Zarzuty te są o tyle ważne, że w k a ż d y m systemie szkolnym szkoła powszechna jest najszerszym fundamentem, na którym wspiera się kultura całego społeczeństwa i na którym wystać mogą dopiero dalsze formy nauki szkolnej.

Jednolita szkoła powszechna jest fikcją, znamy dwie różne szkoły: 3-go stopnia, która daje wszelkie prawa, tj. wstęp do gimnazjum, do pracy w wojsku, na poczcie itd. i szkoły 1-go stopnia, tak samo o siedmioletnim okresie nauczania, które praktycznie nie dają żadnych praw. — stwierdza prof. Suchodolski. — *Wieś, gdzie te szkoły funkcjonują, jest zakorkowana niemal kompletnie, praktycznie nie istnieją żadne możliwości, aby kontynuować rozpoczętą naukę, lub też na podstawie zdobytego w szkole świadectwa uzyskać odpowiednią pracę. Gdzie się nie ruszyć żądają świadectwa szkoły 3-go stopnia, tamto nie ma żadnego znaczenia. A przecież czas nauki jest w obu szko-*



DELEGACJA MŁODZIEŻY RUMUŃSKIEJ W POLSCE.

Dnia 15 b. m. przybył do Warszawy na tygodniowy pobyt komendant główny rumuńskiej organizacji młodzieży — „Straja Tzarii" („Straż Ojczyzny"), — min. Teofil Sidorovici. Szefowi organizacji młodzieży rumuńskiej towarzyszyli: małżonka p. Elina Sidorovici, komendantka oddziałów kobiecych „Straja Tzarii" p. Viorica Lipzica, członkini organizacji p. Marinescu, prof. Ion Dongorozi—dyrektor biura propagandy, mjr. Cezar Demetrescu — adiutant, adwokat Dragos Holca — szef biura łączności z zagranicą i prof. Iaconu — szef służby transportu organizacji Goście rumuńscy zwiedzili stolicę, gdzie byli przyjmowani przez dyrektora P. U. W. F. gen. K. Sawickiego.

Po dwudniowym pobycie Rumuni wyjechali w podróż po Polsce w celu zwiedzenia zabytków historycznych, przemysłu Polski oraz zapoznania się z prowincjonalnymi organizacjami młodzieży i ich pracą wychowawczo-oświatową. Na zdjęciu delegacja rumuńska na zawodach łuczniczych harcerzy warszawskich.

lach jednakowy, a poziom wyszkolenia nie wiele się od siebie różni!

Z tej to właśnie upośledzonej szkoły bierze się tak groźny „powtórny analfabetyzm". Nauka staje się niepotrzebna, do żadnej życiowej kariery nie przydatna, po co dzieci na wsi mają się uczyć, bezpożytecznie tracić czas!

Wszelkie statystyki, tyczące się stanu szkolnictwa na wsi, są wykrętne, albowiem podając procent dzieci chłopskich kształcących się na wsi przemilczają ile z nich uczęszcza do szkół 3-go, a ile do 1-go stopnia. A jak z powyższego widzimy jest to zasadnicza różnica.

W konkluzji wywiad podkreśla z naciskiem, że szkoła powszechna 1-go stopnia *dyskredytuje w ogóle oświatę.*

Kończąc ten krótki, ale pełen treści wywiad prof. Suchodolski wspomina również przeciążenie nauczyciela, który prócz 30 godzin lekcji tygodniowo ma jeszcze wykłady dla przedpoborowych, sprawy organizacyjne spółdzielni, strzelca, straży ogniowej, opieki sanitarnej, dożywiania dzieci i wiele innych, wobec czego nie ma czasu na samokształcenie i lekturę.

A bez pracy nad sobą, bez doskonalenia własnego rzemiosła rezultatów pracy swojej nie tylko nie polepszy, ale z upływem czasu i energii będzie je stale i nieuchronnie pogarszać.

Wydaje się nie do pomyślenia, aby pozostać mógł bez szybkiej i mocnej reakcji społeczeństwa i władz, taki artykuł, stanowiący wywiad uczonego, który jest byłym naczelnikiem wydziału programowego Ministerstwa Oświaty.

Inną stronę tego samego zagadnienia, porusza p. Juliusz Ippoldt w ostatnim numerze miesięcznika „*Chowanna*" (zeszyt 5—6, str. 193 i nast.) w art. pt. „*O poziom kultu-*

ralny młodzieży współczesnej". A mówimy że jest to rozstrząsanie innej strony tego samego zagadnienia, gdyż stan naszego szkolnictwa to nie tylko programy i organizacja szkół, ale również młodzież. Od tej strony sprawa przedstawia się również niezbyt różowo. Sumując najpowszechniejsze zarzuty kierowane przeciwko młodzieży, autor wymienia: *brak kultury towarzyskiej, wulgarność i butę, brak poszanowania własności publicznej, lenistwo, uchylanie się od zajęć poważnych i brak pędu do rozszerzania swej wiedzy, przedwczesne wyżywanie się pod względem płciowym i gonitwę za użyciem, brak szacunku względem płci żeńskiej ze strony chłopców, nieuznawanie autorytetu starszych, areligijność i brak ideałów.*

Przystępując do analizowania poszczególnych, jakże ciężkich i wprost przerażających w swej masie i wszechstronności zarzutów, autor potwierdza: *zdziczenie młodzieży przybiera coraz szersze rozmiary i wyradza się niekiedy w bandytyzm(!)* Mowa tu naturalnie o młodzieży w ogóle. Wypadki lwowskie nie są więc odosobnione, ani wyjątkowe. Choroba toczy całą młodzież, nie zaś wyłącznie uniwersytety, czy uniwersytet lwowski i lekarstwa trzeba szukać również o g ó l n e g o. Przyczyn takiego stanu rzeczy autor dopatruje się w warunkach całego społeczeństwa, całe społeczeństwo zdziczało: *sfera inteligentna traci zdolność podnoszenia reszty społeczeństwa, traci swe przodownicze stanowisko, przestaje być propagatorką kultury, wsiąka natomiast w masę bezładną i niekulturalną, spadając prawie że na poziom kultury wegetatywnej.*

Nie jest żadną dla nas pociechą stwierdzenie, że jest to zjawisko ogólne, dotyczące wielu krajów Europy. *Przypatrzmy się starszym* — pisze autor — *czy obowiązują dziś przepisy zwykłej przyzwoitości? Ciągłe zatargi, powstające w wypadkach, gdzie by można lub należało zrezygnować z własnej wygody na rzecz bliźniego, a załatwiane niestety w sposób niekulturalny i ordynarny są dla młodzieży przykładem.*

W rezultacie niedomagania młodzieży *są emanacją całego społeczeństwa.*

Tak samo jest w dziedzinie stosunku do nauki, a szczególnie samokształcenia. *Przed wojną szkoła niemal zupełnie nie troszczyła się o samokształcenie młodzieży, ale mimo to pęd do rozszerzania wiedzy, tkwiący w społeczeństwie, udzielał się młodzieży. Dziś rzecz się ma wręcz odwrotnie. Po części dom, a przede wszystkim szkoła robią rozpaczliwe wysiłki, aby młodzież skłonić do samodzielnej pracy nad sobą. Wprawdzie nie spotykamy się tu z oporem, ale walczymy z biernością... ogółu młodzieży, rodziców, nauczycieli i społeczeństwa.*

Głównego źródła niedomagań w tym względzie szukać trzeba.... w generacji starszej, która również nie lubi wysiłku umysłowego, jeżeli ten wysiłek nie daje bezpośredniej materialnej korzyści.

Kolejno przechodząc wszystkie zarzuty, kierowane przeciwko młodzieży autor dochodzi do wniosku: *z naszą młodzieżą dzieje się niewątpliwie źle, ale zła musimy szukać nie w niej, lecz w sobie, i od siebie trzeba zacząć reformę.*

Jeżeli zaś chodzi o szybkie zaradzenie najgorszym objawom rozprzężenia, to zadanie to podjąć ma organizacja, wspomniana przez autora, a mianowicie Społeczna Organizacja Opieki nad Młodzieżą.

Redaktor i Wydawca: **Jerzy Horzelski**

Adres redakcji: Warszawa, ul. Szustra 16, tel. 4.44-98.
Redaktor przyjmuje tylko po uprzednim porozumieniu się telefonicznym.
Rękopisów redakcja nie odsyła.
Biuro administracji: Warszawa, ul. Złota 9 m. 4. tel. 5.71-70.
Pocztowe Konto Rozrachunkowe Nr 26
PRENUMERATA: kwartalnie wraz z przesyłką pocztową: w kraju — 5 zł.
Zagranicą — 6 zł. Oddzielny numer — 50 gr.
OGŁOSZENIA: *poza tekstem* cała strona — 250 zł., pół strony — 130 zł., ćwierć strony — 70 zł. Ogłoszenia w innych wymiarach — 75 groszy za miejsce wysokości 1 milimetra w 1 szpalcie, *w tekście* o 50% drożej, na okładce (kolor) o 100% drożej, przy serii ogłoszeń — rabat.
Wydawnictwo zastrzega sobie prawo nie przyjęcia ogłoszenia bez podania motywów.

 Warszawskie Zakłady Graficzne, Olesińska 19, tel. 4.31-27.

Miejsce dla pisemnych wskazówek, dotyczących tytułu wpłaty oraz okres czasu, do którego wpłata się odnosi. Korespondencja, zawierająca treść inną, podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości 10 gr.

1 1

Dzień nadesłania



Nr listy rozrachunkowej ....

Wpisał ....

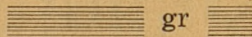
Sprawdził ....

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa)

„P R Z E K R Ó J"

Nr rozrachunku

26

na zł  gr

Wpłacający:

(nazwisko) ....

(imię) ....

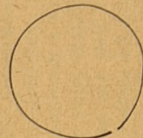
Poczta: ....

miejscowość ....

ulica ....

numer domu .... numer mieszkania ....

Dzień wpłaty



Przekaz Rozrachunkowy

Nr rozrachunku

26

na zł  gr

złote słownie

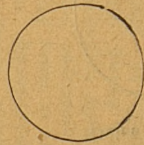
gr jak wyżej

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa):

„P R Z E K R Ó J"

ul. Szustra Nr. 16

POCZTA: WARSZAWA 12

Podpis przyjmującego	Dzień wpłaty	Numer nadawczy	Stempel okręgowy
			

Dla wygody naszych Czytelników załączamy blankiet przekazu rozrachunkowego, który należy wyciąć, wpisać na nazwisko adres i sumę, oraz nadać w najbliższym urzędzie pocztowym.

Wreszcie bieżący arkusz „Atlantydy“ zawiera początek szóstego rozdziału, zawierającego omówienie i analizę istoty najgłębszej tajemnicy wszystkich starożytnych misteriów, tajemnicę Syna, przychodzącego z nieba na ziemię, gdzie „da się zabić i spożywać wiernym“.

*

Nowoprzybywający prenumeratorzy mogą nabywać początkowe arkusze „Atlantydy-Europy“ wpłacając po 25 gr za arkusz.

KĄCIK ROZRYWKOWY

KONIEC ŚWIATA.

Pewien pisarz odczytał w kole przyjaciół swą najnowszą powieść fantastyczną. W rozmowie przy kolacji słuchacze omawiali głównie jeden z rozdziałów tej powieści, której w streszczeniu przedstawiał się następująco:

„Potop runął na świat z niesłychaną gwałtownością. Cała ziemia znikła pod falami, z wyjątkiem kilku najwyższych szczytów Himalajów. Potężne fale zniszczyły statki i okręty, to też zginęło wszystko co żyje, poza mieszkańcami kilku nędznych wiosek górskich w Himalajach, gdyż ci zdążyli się uratować ucieczką na szczyty gór, aby tam oczekiwać końca katastrofy“.

Opowiadanie to wydało się niemożliwe jednemu z przyjaciół pisarza. Nie podnosił on wprawdzie sprawy nieprawdopodobieństwa potopu tak ogromnego ani trudów, które ponieśćby musieli górale hinduscy, aby dostać się na szczyty i to z zapasami żywności, ale stwierdził, że na wysokości tych szczytów (8 tys. metrów) jak to wyjaśniły liczne ekspedycje wysokogróskie, życie jest niemożliwe wobec braku tlenu w powietrzu nadmiernie rozrzedzonym i wobec zabójczego klimatu.

Pisarz na te wątpliwości udzielił odpowiedzi, którą wszyscy uznali za wystarczające wyjaśnienie.

Jaka mogła to być odpowiedź?

KTO ULEGŁ WYPADKOWI?

Pięciu przyjaciół, Cyrliński, Zawratowski, Hawrański, Kasprowski i Gewontowicz wybrali się na trudną wycieczkę wysokogórską. Przy wspinaczce jeden z nich odpadł od skały i zabił się. Czy można ustalić, kto uległ wypadkowi, znając następujące dane:

1. Cyrliński jest księdzem
2. żona ofiary wypadku jest siostrą pani Kasprowskiej.
3. Córka pani Giewontowicz zmarła na zapalenie płuc.
4. Zawratowski pracował niegdyś w tym samym zawodzie co Hawrański, ale obecnie zmienił rodzaj swej pracy.
5. Pani Kasprowska czuje się nieszczęśliwa nie mając siostrzeńca, ani siostrzenicy.

Rozwiązania z poprzedniego numeru.

NIEŚMIAŁY KONKURENT.

1-go kwietnia. W wypadku rekuzy mógłby roześmiać się i zawołać: „Aha, to był prima aprilis!“

ZAGADNIENIE LOGIKI HUMORYSTYCZNEJ.

Pan Szpadowski jest bardziej skąpy, gdyż spodziewa się wrócić za biletem swego przeciwnika.

RODZINNA WYCIECZKA.

Pani i pan Majówkowscy, Paulka, Romek i Artur pragną jechać do lasu Kabackiego, Łukasz i Janek chcieliby wybrać się do Zegrzynka, zaś Franek i Marylka — do puszczy Kampinoskiej. Wobec tego rodzina Majówkowskich wyruszyła do lasu Kabackiego.

PLAC DO SPRZEDANIA.

W każdym trójkącie suma każdych dwóch boków musi być większa od boku trzeciego. Ponieważ 54 + 23 = 77, co jest mniej od 81, przeto w ogłoszeniu musi być błąd w oznaczeniu długości boków placu.